NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 267 (2808). Wilno, Czwartek 5 Października 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. $9^{1}/_{2}$—$3^{1}/_{2}$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

BARJERA AUSTRJACKA.

Zamach austrjackiego hitlerowca na kanclerza Dollfussa jest nowem świadectwem niezmiernie naprężonej sytuacji w Austrji. Nienawiść, którą Dollfuss wzbudza w obozie narodowo-socjalistycznym jest zrozumiała. Ten uderzająco małego wzrostu człowieczek od dłuższego czasu rozwija nieproporcjonalnie wielką energję w obronie Austrji przed pochłonięciem przez hitleryzm.

Odsunąwszy od władzy wszystkie dawne „grube ryby" — przedstawicieli starych partyj austrjackich, potrafił Dollfuss skupić dokoła siebie grono oddanych mu i energicznych współpracowników i za ich pomocą odeprzeć — przynajmniej z powierzchni życia — napór hitleryzmu na elementy władzy w państwie. Z pośród otoczenia kanclerza wysuwa się na plan pierwszy Fey, obecny wicekanclerz, wybitny i zasłużony oficer z wojny światowej, którego szybkiej i stanowczej akcji przypisać należy rozbicie organizacyj hitlerowskich i zapędzenie ich w konspirację. Do grona najbliższych doradców należą też ministrowie: handlu — Stockinger i sprawiedliwości i oświaty — Schuschningg.

Jakież jest polityczne oparcie tej nawpół dyktatorskiej jego władzy?

Nie będzie ścisłem twierdzenie, że głównym filarem pozostaje potężne stronnictwo chrześcijańsko-społeczne jako takie. Umiejętnie manewrując Dollfuss uwolnił się od zależności od starych organizacyj partyjnych i oparł się na nowym typie organizacyj nawpół wojskowych, słusznie rozumując, że metodami partyjno-parlamentarnemi z hitleryzmem nie poradzi. Wprawdzie partja chrześcijańsko-społeczna nie przestała istnieć, ani go popierać, ale aktywniejsze jej elementy przeszły do organizacji „Frontu ojczystego", jako społecznego narzędzia władzy kanclerza, skupiającego wszystkie siły zdecydowane na walkę przeciwko hitleryzmowi i za reformą państwa w myśl oryginalnej ustrojowej koncepcji, łączącej w sobie pierwiastki faszystowskie z katolicką doktryną państwową (państwo stanowe). Kule zamachowca trafiły kanclerza właśnie w chwili kiedy przybył na zebranie partji chrześcijańsko-społecznej, na którem miano zdecydować, czy partja ma się rozwiązać na rzecz „Frontu ojczystego".

Projekty ustrojowe Dollfussa postawiły na nogi socjalistów austrjackich, którzy dotąd nie przeszkadzali rządowi ze względu na jego ostrze antyhitlerowskie. Obecnie „Front ojczysty" musi toczyć walkę na dwa fronty: na prawo z hitleryzmem, na lewo z marksizmem. Wyraźne zajęcie pozycji przez obóz Dollfussa powiększa liczbę jego przeciwników, lecz zarazem może skonsolidować go wewnętrznie. Ludzie wiedzą nietylko przeciwko komu walczą, ale i o co walczą. Pozostaje tylko otwartą kwestja jak dalece reforma ustrojowa Dollfussa znajduje uznanie w jego własnych szeregach. Wedle obliczeń kompetentnych obserwatorów stoi za nim 25—30% ludności Austrji. Zdaje się, że jest to ocena dość optymistyczna. Ale i ona wskazuje na nadzwyczajne trudności z jakiemi borykać się musi rząd, wzięty we dwa ognie, z których ten z prawej strony jest szczególnie groźny.

Nieudany zamach niewątpliwie zwiększa szanse i popularność małego kanclerza, który ani na chwilę nie stracił kontenansu. Oczywiście, znaczenie ma tylko popularność wewnątrz Austrji, bowiem oklaski i owacje, któremi go darzono w Genewie i gdzieindziej, trudności wewnętrznych mu nie pomniejszą.

Z chwilą dojścia do władzy Hitlera w Rzeszy zasadniczo zmieniło się oblicze kwestji „Anschlussu". W okresie Stresemanna i Brüninga Anschluss mógł się dokonać tylko przez terytorjalne połączenie Austrji z Rzeszą pod jedną władzą federalną. Dziś takie połączenie nie jest momentem decydującym. Mimo pozostania dwóch nominalnie państwowości Anschluss stanie się faktem politycznym z chwilą opanowania Austrji przez hitleryzm od wewnątrz. Nastąpiłoby bowiem wówczas tak ścisłe współdziałanie polityczne i gospodarcze obu organizmów państwowych, taka faktyczna przejrzystość i nieodczuwalność granic pomiędzy obu państwami, że wymuszona niezawisłość Austrji straciłaby wszelką treść istotną.

Mimo podziwu i sympatji, które wzbudzić muszą wszędzie wysiłki Dollfussa i jego obozu, takiego epilogu nie można usuwać z kręgu możliwości. Całe Niemcy hitlerowskie są dziś zmobilizowane politycznie i uczuciowo na opanowanie Austrji, a ich macki i komórki organizacyjne, pomimo represyj Fey'a nie poniechają swej roboty i nie będą przebierały w środkach. Potrzeba niezwykłych argumentów i warunków, aby lekkiego z natury, dobrodusznego i kulturalnego Austrjaka utrzymać długo w ogniu twardej, bezwzględnej walki.

Ewentualne zwycięstwo hitleryzmu wewnątrz Austrji rozstrzyga faktycznie kwestję Anschlussu. Nikt bowiem z sąsiadów bliższych lub dalszych nie pośle swej armji by bronić Dollfussa i niezawisłości Austrji. Nie rozstrzyga ono natomiast kwestji niemieckiej w Europie. Przedewszystkiem jako problemu demograficzno-politycznego, wywołanego rzuconem przez Hitlera hasłem „rozradzajcie się". Przeludniona Austrja nie jest bynajmniej terenem dla ekspansji ludności Rzeszy. Przyjść więc może chwila, kiedy zgęszczona masa narodu niemieckiego pocznie szukać wolniejszej przestrzeni dla siebie. Ideolodzy hitlerowscy widzą ją na Wschodzie, jeżeli nie w samej Polsce to dookoła niej. Byłoby to wzięciem w kleszcze, zakuciem w dyby wszystkich naszych politycznych aspiracyj i dróg rozwojowych.

Niedość jest postawić zaporę temu dążeniu na Polskę lub poprzez Polskę. Trzeba szukać sposobu by spodziewany napór w innym kierunku odwrócić. Nprz. w kierunku terenów, których posiadanie jest czyimś geszeftem kupieckim, lecz nie koniecznością życiową.

Testis.

Echa strzałów.

STAN ZDROWIA KANCLERZA.

WIEDEŃ (Pat). Kancerz Dollfuss spędził noc i dzień dzisiejszy spokojnie. Stan zdrowia kanclerza jest zadawalniający. W dniu dzisiejszym kanclerz obchodził 41-ą rocznicę swoich urodzin.

UMYWAJĄ RĘCE.

BERLIN (Pat). W związku z zamachem na kanclerza Dolfussa ogłoszony został przez korespondencję narodowo-socjalistyczną komunikat, podkreślający, że partja narodowo-socjalistyczna zawsze potępiała i odrzucała tego rodzaju akcje gwałtu i że nigdy nie posługiwała się środkami walki politycznej, zaś żywioły nie uznające tej zasady bezwzględnie wydalała ze swych szeregów. Zamach austrjacki — głosi komunikat — świadczy, że rozstrój wewnętrzny Austrji postąpił już daleko i że zbrodnicze elementy marksistowskie uznały obecny moment za odpowiedni do działania.

„Berliner Tageblatt" donosi, że Dertil w czasie przesłuchiwania oświadczył, że do zamachu skłoniły do stosunki panujące w Austrji.

ŻYCZENIA MIN. BECKA.

GENEWA (Pat). Minister spraw Zagranicznych Beck wystosował do kanclerza Dollfussa telegram, w którym wyrażając oburzenie z powodu zamachu, winszuje szczęśliwego ocalenia, życząc prędkiego powrotu do zdrowia.

KURTUAZJA MIN. NEURATHA.

BERLIN. (PAT). — Minister spraw zagranicznych von Neurath przesłał austrjackiemu kanclerzowi Dolfussowi serdeczne życzenia z powodu szczęśliwego uniknięcia śmierci.

WIEDEŃ MANIFESTUJE SYMPATJĘ DLA KANCLERZA.

WIEDEŃ, (PAT). — Kanclerz Dolfuss otrzymuje ze wszystkich stron kraju i z zagranicy objawy sympatji i gratulacje z powodu szczęśliwego ocalenia. Do mieszkania kanclerza zgłasza się wiele osobistości celem złożenia mu swych życzeń. Wczoraj wieczorem odbyła się przed pałacem kanclerskim i przed mieszkaniem prywatnym Dolfussa wielka manifestacja.

„PEWNA OSOBA".

WIEDEŃ. (PAT). — Sprawca zamachu na kanclerza Dolfussa Dertil zeznał, że nie miał zamiaru zabić kanclerza, chciał tylko zwrócić uwagę, że jest pewna osoba, która nadaje się na stanowisko kanclerza. Nazwiska tej osoby Dertil jednak nie wymienił. — Rewizje przeprowadzone u przyjaciół Dertila nie dały rezultatów.

CZYNNY HITLEROWIEC.

WIEDEŃ, (PAT). — Socjal — demokratyczna korespondencja ogłasza następujące oświadczenie:

Twierdzenie jednego z dzienników, jakoby sprawca zamachu na kanclerza Dolfussa Dertil był członkiem socjal — demokratycznego związku wojskowego, jest zupełnie fałszywe. Dochodzenie stwierdziło, że Dertil i jego rodzina są czynnymi członkami stronnictwa narodowo — socjalistycznego.

Pierwszy poseł Chin przy rządzie Rzeczypospolitej



Pierwszy poseł Chin przy rządzie Rzeczypospolitej dr. Franck Lee, z córką.

* * *

WARSZAWA (Pat). Dnia 4 bm. p. Chinglun Tank W. Lee, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Chin złożył p. Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji w Zamku Królewsk...

290 miljonów.

WARSZAWA (Pat). Według wiadomości, otrzymanych przez generalnego komisarza pożyczki narodowej, w całym kraju subskrybowano dotychczas

290.442.200 złotych.

Zanosi się na odroczenie konferencji rozbrojeniowej

LONDYN (Pat). W londyńskich kołach politycznych krążyły pogłoski, że minister spraw zagranicznych Simon otrzymał dziś z Berlina wiadomości, według których Hitler wobec propozycyj rozbrojeniowych zajął stanowisko bezwzględnie odmowne. W tych warunkach nie było żadnej nadziei na skuteczne przeprowadzenie w Genewie rozmów porozumiewawczych z ministrem Neurathem. Z tego też powodu — jak przypuszczają — minister Simon postanowił zaniechać jutrzejszej podróży do Genewy i przybyć tam dopiero na posiedzenie prezydjum konferencji rozbrojeniowej, zwołanej na dzień 9 października. Nie jest nawet wykluczone, że gdy sytuacja okaże się zupełnie beznadziejną minister Simon wogóle do Genewy nie wyjedzie, a posiedzenie prezydjum ograniczy się jedynie do odroczenia konferencji rozbrojeniowej na czas późniejszy.

Teorja rasy na cenzurowanem.

Dalszy ciąg debaty mniejszościowej w Genewie.

GENEWA (Pat). VI Komisja Zgromadzenia Ligi kontynuowała debatę mniejszościową. Dłuższe przemówienie wygłosił delegat Wielkiej Brytanji p. Ormsby Gore, poddając ostrej krytyce wczorajsze wywody delegata niemieckiego Koehlera i twierdząc, że w mowie Koehlera nie było żadnych podstaw na jakich możnaby było dojść z nim do porozumienia. Jeszcze bardziej krytycznie odrzuca mówca koncepcję niemiecką, opartą na teorji jedności rasy. Teorja ta, wedle której państwo ma prawo zajmować się obywatelami tej samej rasy, wchodzącymi w skład innego państwa zaprowadziłaby zbyt daleko. Tak np. Wielka Brytanja musiałaby się zajmować obywatelami Stanów Zjednoczonych, potomkami emigrantów brytyjskich.

Dalej delegat brytyjski omówił kwestję żydowską w Niemczech, oświadczając, że opinja brytyjska czytała co na ten temat mówił Hitler, ale nie mogła tego zrozumieć. Obecny mechanizm ochrony mniejszości W. Brytanja, jak oświadczył mówca, uważa naogół za dobry. Delegat brytyjski sformułował jednak pewne sugestje w sprawie udoskonalenia procedury.

Zkolei dłuższe przemówienie wygłosił minister Benesz, który również krytykował ostro wywody niemieckie poczem wypowiedział się za wnioskiem polskim o generalizacji ochrony mniejszości.

Poglądy Francji na sprawy rozbrojeniowe

są zgodne z poglądami Małej Ententy.

PARYŻ (Pat). Paul-Boncour przybył z Genewy do Paryża w celu odbycia z premjerem Daladier rozmów na temat zagadnień polityki zagranicznej i sytuacji genewskiej. Przed swym przyjazdem do Paryża **konferował Paul-Boncour m. in. z ministrem spraw zagranicznych Beckiem** i z Normanem Dawisem. Ministrowie spraw zagranicznych Małej Ententy wysłuchali wczoraj w Genewie wyjaśnień, jakich udzielili im delegaci francuscy w sprawie rozmów paryskich i genewskich, stwierdzając zupełną zgodność poglądów Francji i Małej Ententy w sprawie rozbrojenia.

Dymisja rządu hiszpańskiego.

MADRYT. (Pat). Kortezy 181 głosami przeciwko 91 uchwaliły votum nieufności gabinetowi Lerroux. Po posiedzeniu Lerroux udał się do prezydenta celem wręczenia mu dymisji rządu.

Z pobytu min. Becka w Genewie.

GENEWA (Pat). Prezydent Senatu gdańskiego dr. Rauschning podejmował w dniu 4 b.m. śniadaniem ministra Becka.

GENEWA (Pat). Minister Beck przyjął w dniu 4 b. m. po południu delegata Portugalji Vasconzellosa.

Posiedzenie Rady L. N.

GENEWA (Pat). W dniu 4 b. m. rozpoczęła się 77-ma sesja Rady Ligi Narodów, obradującej w nowym składzie. Chwilowo z pośród nowych członków Rady uczestniczyły tylko w obradach Australja i Danja, gdyż delegat Argentyny nie przybył jeszcze do Genewy. Pierwsze posiedzenie nowej rady było bardzo krótkie. Rada ograniczyła się do ustalenia porządku dziennego sesji i zatwierdzenia decyzji o utworzeniu nowego niestałego miejsca w Radzie. Na poufnem posiedzeniu Rada ustaliła listę referentów poszczególnych spraw. Sprawy gdańskie referować będzie w dalszym ciągu delegat Wielkiej Brytanji.

Bezrobotni ofiarami pożaru w Hollywood.

LOS ANGELES. (PAT). — Publiczny park położony na wzgórzach w okolicach Hollywood nawiedzony był dzisiaj przez groźny pożar.

W ogniu znalazło śmierć wielu pracujących w parku bezrobotnych. Na miejscu pożaru znaleziono 33 zwęglone trupy. Poza tem około 150 osób doznało dotkliwych poparzeń.

Przywrócenie kary śmierci.

BERLIN. (PAT). — „Berliner Tageblatt" donosi — jakoby z miarodajnego źródła — że austrjacka rada ministrów na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła w najbliższych dniach ogłosić dekret wprowadzający zpowrotem karę śmierci w Austrji.

Lindbergh w Anglji

LONDYN. (PAT). — Płk Lindbergh z małżonką wylądował we środę po południu na lotnisku Southampton.

Stankiewicz i Drewiński apelują.

LWÓW, (PAT). — „Kurjer Lwowski" donosi, że skazani w procesie sanockim wywiadowca Stankiewicz i komisarz Drewiński wnieśli kasację przeciwko wyrokowi. Natomiast trzeci skazany Roman Jajko przyjął wyrok i rozpocznie odsiadywanie kary.

Proces lipski. Zeznania Torglera.

LIPSK. (PAT). — Po 4-dniowej przerwie, spowodowanej obradami kongresu prawników niemieckich, wznowione w dniu 4 bm. rozprawy o podpalenie Reichstagu.

W przeciwieństwie do pogodnych, a nawet wesołych Bułgarów oraz przemęczonego Torglera, van der Luebbe wydaje się chory; wygląda mizernie i jest zakatarzony, głowę ma pochyloną wdół i tępym wzrokiem wodzi po podłodze.

Cały dzień wypełniły głównie zeznania Torglera co do szczegółów jego pobytu w krytycznym dniu w Reichstagu.

Bezpośrednio po otwarciu rozprawy zabrał głos oskarżony Dymitrow, prosząc o zapytanie oskarżonego Holendra, czy przed oskarżeniem widział się z nim, czy znał i czy kiedykolwiek z nim rozmawiał.

Van der Luebbe przeczy głową.

Następnie składa zeznania oskarżony Torgler. Mówi on, że krytycznego dnia opuścił Reichstag między godz. 20.15 a 20.20. Następnie w towarzystwie Koenena i swej sekretarki, mając w ręku dwie teki skórzane zapełnione gazetami, udał się do restauracji Aschingera, gdzie z towarzyszącemi mu osobami spożył wieczerzę.

Torgler jak najdokładniej opisuje wszystkie szczegóły swej bytności w Reichstagu, dokąd przybył w kilka godzin po godzinie 11 przed południem. Na kilka minut przed 20 z szatni przyniesiono Torglerowi do pokoju frakcyjnego palto i kapelusz. Prawie jednocześnie Torgler zwrócił się do centrali telefonicznej Reichstagu, zamykanej również jak i szatnia o godz. 20, z prośbą o przełączenie oczekiwanej rozmowy telefonicznej do jego gabinetu, do której wkrótce został przywołany. Torgler zaprzecza stanowczo, jakoby nie zgłosił się zaraz do telefonu. Bezpośrednio po tej rozmowie, która trwała 5—7 minut opuścił Reichstag.

Przewodniczący przerywa zeznania Torglera, cytując na podstawie aktów urzędowych że Koenen był kilkakrotnie karany sądownie za organizowanie jaczejek komunistycznych i branie udziału w powstaniach w Niemczech Środkowych w roku 1923.

Torgler z ironją wyraża zdziwienie, że sąd obciąża dziś człowieka za czyny, dokonane przed 10 laty, i to w okresie największych niepokojów politycznych, pomijając np. milczeniem dawnego działacza komunistycznego Neumanna, który zdołał się przemienić w gorliwego propagatora idei narodowo — socjalistycznej.

Wielkie wrażenie na sali wywołuje odczytanie przez sędziego zeznań protokólarnych 3 hitlerowców, którzy zeznać mieli pod przysięgą, że krytycznego dnia o godzinie 15 zauważyli w Reichstagu na 2 piętrze Torglera w towarzystwie van der Luebbego.

Torgler kategorycznie stwierdza, że siedział wtedy w towarzystwie Florina. Torglerowi wydało się, że przechodzący wówczas pokój hitlerowcy zmierzyli go wzrokiem od stóp do głów. Ta sama historja powtórzyła się kilkanaście minut później, gdy wspomniani świadkowie wracali, a Torgler siedząc rozmawiał z dr. Neubauerem. Świadkowie owi zeznali, że Torgler siedział już w towarzystwie innej osoby, mianowicie Popowa.

Torgler stwierdza, że ani Luebbego, ani Popowa nie znał, nie rozmawiał z nimi i nigdy ich nie widział. Po raz pierwszy poznał ich podczas śledztwa, Dymitrowa zaś dopiero na rozprawie sądowej w Lipsku.

Torgler w dalszym ciągu mówi, że następnego dnia osobiście w obecności adw. Rosenfelda zaprotestował w urzędzie policyjnym przeciwko oskarżeniu przez prasę jego osoby i partji komunistycznej o współudział w zbrodni podpalenia Reichstagu.

Zkolei przewodniczący zadaje kilka pytań oskarżonemu van der Luebbemu. Van der Luebbe odpowiada, że Torglera nie zna.

Wywiązuje się następujący djalog między sędzią a oskarżonym.

SĘDZIA: Podpalił pan sam Reichstag, czy też ktokolwiek panu pomagał?

VAN DER LUEBBE milczy.

SĘDZIA: Według opinji rzeczoznawców było to techniczną wprost niemożliwością, by pan sam mógł dokonać tej zbrodni.

VAN DER LUEBBE po dłuższej chwili chwili ledwo dosłyszalnym głosem odpowiada, że sam podpalił.

Zapytuje teraz NADPROKURATOR: A może kto inny przygotowywał, a pan podpalił?

VAN DER LUEBBE: Nie, nikt mi nie pomagał.

SĘDZIA: Czy zapalniki kupił pan z własnej inicjatywy, czy też działał pan z czyjegoś polecenia?

VAN DER LUEBBE odpowiada najpierw „nie" potem „tak" — wreszcie znów „nie".

OBROŃCA SACK zapytuje, czy miejsce, którem van der Luebbe wszedł krytycznego dnia do Reichstagu znał poprzednio.

VAN DER LUEBBE odpowiada, że nie.

W tejże chwili Dymitrow w niezwykłem uniesieniu i coraz gwałtowniej gestykulując, mówi między innemi: „Czy podczas gdy oskarżony van der Luebbe nie mógł wzniecić pożaru w drewnianym baraku urzędu opieki społecznej w Neukoeln, mógł z taką łatwością i w dodatku w ciągu zaledwie 15 minut podpalić taki masywny gmach, jakim jest Reichstag?

Między sędzią a Dymitrowem dochodzi znów do gwałtownej sceny. Dymitrow otrzymuje naganę.

Gdy wrzawa ucichła, przewodniczący podkreśla znowu szereg okoliczności, zarzucając Torglerowi prowadzenie krytycznego dnia tajemniczych rozmów w jednym z krużganków Reichstagu. — Torgler wszystko wyjaśnia bez zająknienia.

Interesujący był również ostatni szczegół. Mianowicie zeznający świadek Weber widzieć miał Torglera raz w towarzystwie Tanewa drugi raz w towarzystwie Luebbego.

Torgler wyjaśnia, że jest to absolutnie niemożliwe.

Przewodniczący zapytuje van der Luebbego, czy był ze skrzynią w Reichstagu, czy spotkał się tam z Torglerem i t. d.

Van der Luebbe po dłuższem namyśle mówi „tak", po chwili cofa zeznanie, następnie znów potwierdza wreszcie zaznacza że wogóle wewnątrz gmachu nigdy nie był.

Na zakończenie zeznają jeszcze oskarżeni Tanew i Popow, twierdząc, że w Reichstagu nigdy nie byli i Torglera nie znają.

„Niema sprawiedliwości w Lipsku".

Doraźny proces w Paryżu.

PARYŻ. (PAT). — W dniu 4 bm. w Paryżu pod przewodnictwem adw. Moro — Giafferi obradowała międzynarodowa komisja śledcza w sprawie podpalenia Reichstagu.

Komisja przesłuchiwała nowych świadków w tej sprawie. Zeznania wypadły dodatnio dla oskarżonych Bułgarów.

Sen. Bergery w raporcie swym stwierdził przedewszystkiem, że nowe pozornie fakty w niczem nie są sprzeczne z konkluzją komisji śledczej w Londynie. Wręcz przeciwnie — postać głównego oskarżonego w procesie lipskim van der Luebbego jest zagadką.

Na rozprawie oświadczył burmistrz Soernewitz, że człowiek, który był gościem u narodowych socjalistów nazywał się nie van der Luebbe, lecz van der Bergen, na co van der Luebbe zaczął się uśmiechać. — Sen. Bergery przypomina, że organ hitlerowski „Voelkischer Beobachter" z dnia 28 lutego pisał między innemi, że w więzieniu przy van der Luebbem znaleziono paszport holenderski na nazwisko van der Dergena, liczącego lat 24. Podobieństwo tych 2 nazwisk, różniących się od siebie jedną początkową literą, jest uderzające.

Dla komisji śledczej analogja nazwisk jest zbyt widoczna, aby nie należało zbadać czy van der Luebbe nie znajdował się w stosunkach z hitlerowcami i nie posługiwał się nazwiskiem „van der Bergen" lub „van der Dergen". — Kończąc sen. Bergery oświadczył, że sąd lipski powinien zbadać dokładnie sprawę tych 2 nazwisk. W przeciwnym razie możnaby oświadczyć, że niema sprawiedliwości w Lipsku.

Sowieckie loty do stratosfery a technika wojenna.

Pobicie rekordu wysokości. Po pierwszej nieudanej próbie, sowiecki stratostat „ZSRR" wzniósł się w dn. 30 ub. m. wgórę, osiągając w pewnej chwili wysokość 19.300 mt., a tem samem bijąc rekord prof. Piccarda (15.780 mt.). Wkrótce podjąć ma lot do stratosfery drugi balon sowiecki, ufundowany staraniem słynego Ossoawiochimu.

Czy tylko cele naukowe? Okoliczność, że we wzmiankowanych imprezach bierze czynny udział Ossoawiochim każe się domyślać, iż sowieckie loty do stratosfery mają nietylko cele naukowe i czysto sportową ambicję pobicia rekordu na widoku. Jak się zdaje, wchodzą tu w grę również względy natury militarnej. Lot prof. Piccarda do stratosfery otworzył nowe perspektywy, nietylko przed nauką, lecz i przed techniką wojenną. Zanim przystąpimy do omówienia możliwości wykorzystania stratosfery do celów wojennych, parę słów o szczegółach lotu sowieckiego.

Szczegóły techniczne. Wysokość sowieckiego stratoplanu wynosiła 75 mt. Balon zrobiony był ze specjalnej tkaniny gumowanej. Przy budowie zużyto 4 tys. mtr. kw. tej tkaniny. Gondola — tak zresztą jak w balonie prof. Piccarda — miała kształt sferyczny. Zrobiona była ze stali. Zamykała się hermetycznie, by zabezpieczyć pasażerów przed rozrzedzonem powietrzem. Mieściły się w niej różne precyzyjne aparaty do mierzenia ciśnienia powietrza, jego gęstości, badania promieni kosmicznych i t. d. Uczestnicy lotu mieli też ze sobą aparaty fotograficzne, radjostację itd.

Artylerja a stratosfera. A teraz powrócimy do interesującego nas głównie zagadnienia przystosowania badań stratosferycznych do celów techniki wojennej. Zbrojenia interesują świat cały. Tempo zbrojeń i postępy techniki wojennej idą ze sobą w zawody.

Ostatnio zwrócono w tym względzie uwagę na stratosferę. Dziś już można mówić o powstaniu artylerji stratosferycznej.

Już podczas wojny światowej linja strzału niektórych pocisków wznosiła się do warstw powietrza znacznie rzadszego od warstwy, przylegającej bezporednio do ziemi. Przeważnie działo się to w wypadkach niezależnych od woli ludzkiej. Naogół artylerzyści unikali zbyt stromego toru pocisków ze względu na wiatry, które wpływały na zboczenie pocisków z linji celu, jak też ze względu na wilgoć i inne niepożądane przy strzelaniu artyleryjskiem czynniki atmosferyczne.

Nieliczne były wypadki strzelania umyślnie torem stromym. Strzelano mianowicie, gdy chodziło o osiągnięcie wielkiej siły spadku tak, by pocisk mógł przenikać potężne żelbetonowe fortyfikacje. Były więc wypadki strzelania na wysokość 13 km.

Loty stratosferyczne w pierwszym rzędzie zaś badania prof. Piccarda otworzyły szerokie perspektywy przed artylerją. Stwierdzono mianowicie, że w pewnych warunkach pociski, wystrzelone w stratosferze posuwają się naprzód, ślizgając się po gęstszych warstwach powietrza na wzór płaskiego kamienia, ciśniętego ukośnie do wody. Ta okoliczność pozwala na znaczne zwiększenie donośności pocisku. Powzięto myśl skonstruowania rodzaju torpedy powietrznej, któraby łączyła zasady budowy granatu z budową rakiety. Tego rodzaju pocisk ważący do 200 kilo (w tem 70 kilo materjałów wybuchowych) może osiągnąć dzięki specjalnemu prochowi wysokość 21 kilometrów. W szczytowym punkcie linji toru, stanowiącego hiperbolę, wybucha wskutek działania specjalnego mechanizmu zegarowego umieszczona w tyle torpedy rakieta, nadając torpedzie potężną szybkość. W ten sposób, jak obliczają, torpeda, ślizgając się na granicy atmosfery właściwej i stratosfery, mogłaby osiągnąć fantastyczną, nawet przy dzisiejszym stanie artylerji, donośność 260 kilometrów.



Na lewo gondola sowieckiego balonu, który odbył lot do stratosfery; na prawo Prokofjew, dowódca statku, i Birnbaum — nawigator wewnątrz gondoli

Oczywiście budowa dział stratosferycznych, a zwłaszcza przeprowadzanie prób z torpedami powietrznemi napotykają jeszcze na wielkie trudności. Tem niemniej umysły inżynierów intensywnie już w tym kierunku pracują, i, kto wie, czy wybuch przyszłej wojny światowej nie postawi ludzkości w obliczu już gotowych nowych narzędzi śmierci w postaci właśnie omawianych dział stratosferycznych i torped powietrznych.

Stratosfera a lotnictwo. Loty stratosferyczne siłą rzeczy otwierają nowe widoki również jeżeli chodzi o lotnictwo. Nie bez racji nazywają niektórzy prof. Piccarda „ojcem nowego lotnictwa". Konstruktorzy samolotów przezwyciężyli już szereg trudności, zmierzając do budowy aparatów, przystosowanych do warunków stratosferycznych. Rozwiązano więc trudność połączoną ze sprawą oddychania pilota i obserwatora, dalej trudność, wyrażającą się w niskiej temperaturze (poniżej 50° C), wreszcie sprawę pracy motoru i śmigła w rozrzedzonem powietrzu. Zbudowano więc aparaty, umożliwiające sztuczne oddychanie, powiększono płaszczyznę skrzydeł samolotów, zaopatrzono wreszcie skórzane ubranie lotników w rodzaj elektrycznych kaloryferów. Ponadto połączono motory ze specjalnemi kompresorami, doprowadzającemi do śmigła prąd zgęszczonego powietrza tak, że apartowi nie grozi zatrzymanie się w próżni. Osiągnięto nawet pożądaną w stratosferze zwiększoną szybkość obrotów śmigła.

Pierwszy bojowy samolot stratosferyczny. Pokonanie trudności pociągnęło za sobą automatycznie budowę pierwszego bojowego samolotu stratosferycznego. Jak zwykle zasługa na tem polu przypada Stanom Zjednoczonym Am. Półn. Zbudowały one samolot przeznaczony do bombardowania stratosferycznego. Może on unieść ładunek bomb wagi do 4 tys. kilogram. Jego szybkość wynosi do 700 km. na godzinę. Samolot zbudowany w ten sposób, że na pewnej wysokości automatycznie odrywają się od samolotu bomby i ampułki szklane, zawierające bakterje chorobotwórcze. Dzięki specjalnemu aparatowi, regulującemu odrywanie się bomb, samolot stale bez czujnego udziału lotnika zachowuje równowagę. Pilot jest zaopatrzony w odbiorczy i nadawczy aparat radjowy. Ponadto każde oderwanie się bomby jest automatycznie filmowane, tak, że lotnik zawsze wie, ile już bomb i ampułek z bakterjami wyrzucił i ile mu ich jeszcze pozostaje.

Zgodnie z opinją ekspertów, samoloty stratosferyczne po ich odpowiedniem udoskonaleniu stanowić będą najstraszliwszą broń techniczną. Pamiętać bowiem trzeba, że obrona przed tego rodzaju narzędziemi śmierci jest prawie niemożliwa. Artylerja przeciwlotnicza nie jest w stanie samolotowi stratosferycznemu szkodzić, gdyż pominąwszy kolosalną wysokość lotu, nie może otwierać ognia częstego, jak to ma miejsce przy ogniu karabinów maszynowych. Dalej najsilniejsze nawet prożektory nie będą mogły przeniknąć tak wielkich odległości, zwłaszcza o ile wytwarzane będą sztuczne chmury. Wreszcie, gdyby nawet jakimś cudem samolot stratosferyczny strącono, padając na ziemię spowodowałby on siłą rzeczy wybuch wszystkich pozostałych na nim bomb i rozbicie wszystkich ampułek z mikrobami.

Tak wyglądają mniej więcej rezultaty lotów i badań stratosferycznych z punktu widzenia techniki wojennej.

New.

Wiatr od północo-wschodu
(na pierwszej Środzie sezonu).

Sala jest pełna, mało — „nabita". Ale zwykli goście środowi giną wśród gromady nieznanych extraordynaryjnych zwabionych w sporej mierze, pewnym posmakiem rewelacyjności relacji p. Olechnowicza. Były więzień sowiecki i sołowiecki mówi wolno, głosem zlekka zmęczonym, dobitnie, z pewnem zacięciem literackiem, zacinając także czasem, nieco z rosyjska, co jest zresztą nieuniknionym, w danym wypadku jeszcze niezbyt wyraźnym nawet, naturalnym objawem.

Nie będziemy w żadnej mierze streszczali opowiadania p. Olechnowicza. Uczyniliśmy to już raz, zresztą jest ono przeważnie powtórzeniem tego, co w nieco bardziej szorstkiej formie podawał w roku zeszłym na łamach naszego pisma, inny exwięzień sołowiecki Franciszek Pietkiewicz. Każde z tych opowiadań jednak, a już bardzo silnie obydwa, narzucają pewną syntezę. W jednej i w drugiej relacji wyłania się ta sama odwieczna, dzika, okrutna, niczem nieprzejednana — Rosja. Rosja despotyzmu i teroru. Rosja — odwieczny wróg wolności, zarówno indywidualnej, jak i całych narodów. Rosja — łoże Prokrusta, naciągająca, lub kalecząca dusze i ciała, urabiająca jedne i drugie jak w straszliwych „workach kamiennych", kaźni w murach sołowieckiego "Kremla". Iwan Groźny, czy Stalin — nic się nie zmieniło, ta sama, potworna szkoła niewolników i niewolnictwa, gdzie nawet wnukiem, inaczej, niż to strychulec despoty nakazuje — myślącego, być nie wolno. Gdzie karzą za samą możliwość, „ewentualne prawdopodobieństwo dokonania jakiegoś przestępstwa, czy wykroczenia, w najbardziej sprzyjających warunkach" —jakby rzec można najwięcej pieniackim językiem. Są i tacy jedni i drudzy na Sołowkach.

Jeżeli jakiekolwiek złudzenia, choćby kilka lat temu zaledwie, którakolwiek narodowość z terenu ZSRR żywiła, co do uwzględnienia przez sowiecki „reżim", aspiracyj narodowych, to te prysnąć musiały ostatnio doszczętnie. Zniszczył je los tysięcy Olechnowiczów, których objęły „isprawitielnyje łagieri", czy inne Sołowki, albo zesłania. Rosja to grób tych aspiracyj, to wiecznie to samo więzienie narodów, to moloch zachłanny i przepastny, a beznadziejny, jak jałowe, skaliste wyspy na morzu Białem. I wszystko jedno, czy jako „związek republik", czy „jedinaja i niedielimaja" jaką ją marzą ścięte, emigranckie głowy w Berlinach, Paryżach, Belgradach, Konstantynopolach i wszędzie, dokąd zagnała je rewolucja Lenina i towarzyszy. Stare prawdy Mazepów i wielu podobnych sprawdzają się znów.

Oto nieco refleksyj, narzuconych przez ostatnią środę.

szkl.

Proces o zabójstwo ś. p. T. Hołówki zbliża się ku końcowi

ZAKOŃCZENIE POSTĘPOWANIA DOWODOWEGO.

SAMBOR, (PAT). — W dniu 4 bm. w dalszym ciągu procesu samborskiego trybunał odczytał szereg dowodów. Między innemi odczytano artykuł „Surmy", dotyczący osoby śp. Hołówki. Artykuł ten gwałtownemi słowami atakuje ś. p. Hołówkę. Następnie odczytano „Dziesięć przykazań dla członków O U. N.". Zkolei odczytano ustęp z czasopisma „Echo Zagłębia Naftowego" wychodzącego w Borysławiu. W czasopiśmie tem wiadomość o przyjeździe ś. p. Hołówki do Truskawca ukazała się w dniu 30 sierpnia 1931 roku. Jak wiadomo oskarżony Motyka w czasie przewodu sądowego zeznał, zmieniając swe pierwotne zeznania, złożone w śledztwie, że o przyjeździe ś. p. posła Hołówki do Truskawca dowiedział się w pierwszych dniach sierpnia nie od Bunija lecz z gazet. Przewodniczący zauważa, że niemożliwe jest, aby oskarżony dowiedział się z gazet o przyjeździe ś. p. Hołówki z początkiem sierpnia, skoro „Echo Zagłębia" kolportowane było w Truskawcu dopiero w dniu 31 sierpnia.

Przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe i trybunał udaje się na naradę.

WNIOSKI STRON — PROKURATOR ROZSZERZA OSKARŻENIE.

Po naradzie trybunał wznawia postępowanie dowodowe i wzywa prokuratora do odczytania tekstu rozszerzonego aktu oskarżenia. Prokurator przy każdym z oskarżonych rozszerza akt oskarżenia. Przy Buniju dodaje że za jego poradą nastąpił czyn zbrodniczy i, że Bunij przyłączył się do grupy zamachowców celem pewniejszego wykonania zbrodni. To samo prokurator mówi odnośnie oskarżonego Motyki. Co do Baranowskiego zaznacza, że dostarczył on Hnatowowi rewolweru, a więc wykonanie zbrodni popierał udzielał pomocy i czynił wszystko dla pewniejszego wykonania jej.

Adwokat Szuchewycz sprzeciwia się wnioskom prokuratora i żąda skierowania sprawy do śledztwa. Wezwany przez przewodniczącego adwokat Szuchewycz precyzuje jednak inaczej swój wniosek odnośnie zaś do wniosku prokuratora sprzeciwia się tylko kwalifikacji morderstwa „zasadniczego". — Adwokat Szuchewycz przemawia w imieniu oskarżonego Bunija. Co do odroczenia sprawy i skierowania jej do śledztwa obrońca ostatecznego wniosku nie stawia. Adwokat Motyki mec. Kmielkiewicz przyłącza się całkowicie do wniosku adwokata Szuchewycza. Obrońca Kreuznauer sprzeciwia się również wnioskom prokuratora, uważając, że nie nastąpiły tu zasadnicze zmiany.

Pytania dla przysięgłych.

PIERWSZE PYTANIE GŁÓWNE. Czy oskarżony Aleksander Bunij winien jest, że w sierpniu 1931 roku w Truskawcu w zamiarze pozbawienia życia posła na Sejm Tadeusza Hołówki, zwrócił za pośrednictwem Mikołaja Motyki uwagę sprawców morderstwa popełnionego na osobie Tadeusza Hołówki, na fakt pobytu tegoż ostatniego w Truskawcu w pensjonacie S. S. Służebniczek, że dalej w tymże samym zamiarze udzielił Biłasowi wiadomości o trybie życia Tadeusza Hołówki oraz o rozkładzie i położeniu mieszkania tegoż Hołówki, że wreszcie w tymże zamiarze pozbawienia życia Hołówki, zapewniwszy sprawcom swą pomoc, wskazał 29 sierpnia 1931 roku Wasylowi Biłasowi odpowiednią do popełnienia morderstwa porę, w następstwie czego w tymże dniu Biłas i Danyłyszyn, nakłonieni przez organizację ukraińskich nacjonalistów rozmyślnie pozbawili życia Hołówkę — a zatem przez poradę czyn zbrodniczy zorganizował i rozmyślnie go wywołał, a przez to nie przyłożywszy bezpośrednio ręki do wykonania morderstwa, ani nie współdziałając czynnie w inny sposób, wywołanie tego zasadniczego morderstwa na osobie Hołówki, popierał i do pewniejszego spełnienia go się przyczynił.

DRUGIE PYTANIE GŁÓWNE: Czy oskarżony Aleksander Bunij winien jest, że w ostatnich latach do końca listopada 1932 r. na obszarze Małopolski, a w szczególności na terenie woj. lwowskiego przez udział w tajnym związku — Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, przygotowującym zbrojne powstanie przeciw Polsce celem oderwania od niej ziem południowo - wschodnich i utworzenia z nich niepodległego państwa ukraińskiego, przez działalność organizacyjną, propagandę, gromadzenie broni i wykonywanie aktów sabotażu i terroru, wszedł w porozumienie z temi osobami w celu oderwania od państwa polskiego części jego obszaru, — a zatem w celu popełnienia zbrodni zdrady a zatem w celu popełnienia zbrodni stanu.

TRZECIE PYTANIE GŁÓWNE: Czy oskarżony Mikołaj Motyka winien jest, że w sierpniu 1931 roku w Truskawcu, jako członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w zamiarze pozbawienia życia posła na Sejm Hołówki zwrócił uwagę sprawców morderstwa, popełnionego na osobie Tadeusza Hołówki na fakt pobytu i miejsca zamieszkania tegoż Hołówki w Truskawcu przez powtórzenie Biłasowi otrzymanej od oskarżonego Bunija wiadomości o zamieszkaniu Hołówki w pensjonacie S. S. Służebniczek w Truskawcu w następstwie czego 27 sierpnia 1931 roku Biłas i Danyłyszyn nakłonieni przez O. U. N. Hołówkę rozmyślnie pozbawili życia, — a zatem nie przyłożywszy bezpośrednio ręki do wykonania morderstwa, ani nie współdziałając czynnie przez poradę i nauczanie czyn zbrodniczy zorganizował, rozmyślnie go wywołał i do wykonania oraz pewniejszego spełnienia tegoż zasadniczego morderstwa na osobie Hołówki się przyczynił?

CZWARTE PYTANIE GŁÓWNE: Czy oskarżony Roman Baranowski jest winien, że w połowie roku 1931 w województwie lwowskiem, dowiedziawszy się od komendanta rejonu drohobyckiego OUN. Michała Hnatowa, iż tenże zamierza przeprowadzić dla celów Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów dokonanie morderstwa, człowieka, którego wskazać miała Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, dostarczył Michałowi Hnatowowi pistoletu automatycznego F. N. Nr. 99,726, klb. 765, w następstwie czego 29 sierpnia 1931 roku w Truskawcu Biłas i Danyłyszyn, nakłonieni przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów, zapomocą tego pistoletu, wskazanego przez tę organizację posła na Sejm Tadeusza Hołówkę rozmyślnie pozbawili życia, — zatem, nie przyłożywszy bezpośrednio ręki do wykonania morderstwa i nie współdziałając czynnie, wykonanie tegoż nasadniczego morderstwa na osobie Hołówki rozmyślnem dostarczeniem środków popierał, był w tem pomocny i do pewniejszego wykonania tegoż nasadniczego morderstwa się przyczynił?

PIĄTE PYTANIE GŁÓWNE: Czy oskarżony Roman Baranowski winien jest, że w ostatnich latach do 22 marca 1932 roku na obszarze Małopolski a w szczególności na terenie woj. lwowskiego, przez udział w tajnym związku — Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, przygotowującym zbrojne powstanie przeciw Polsce celem oderwania od niej ziem południowo — wschodnich i utworzenie z nich niepodległego państwa ukraińskiego, przez działalność organizacyjną, propagandę, gromadzenie broni i wykonywanie aktów sabotażu i terroru, wszedł w porozumienie z temi osobami w celu oderwania od państwa polskiego części jego obszaru, — zatem w celu popełnienia zbrodni stanu?

PYTANIA ODRZUCONE.

W dalszym ciągu rozprawy obrońca Kreuznauer złożył dwa nowe pytania jedno ewentualne i jedno dodatkowe. Trybunał jednak pytania te odrzucił.

Mowa oskarżyciela publicznego.

Zkolei zabrał głos prokurator. — Na wstępie prokurator opisał krwawy mord w Truskawcu, dokonany 29 sierpnia 1931 roku. Mówiąc o wrażeniu, jakie wywarł ten krwawy czyn, prokurator powiedział:

ZABÓJCY — CZŁONKOWIE O. U. N.

Cała Polska, bez względu na różnice partyjne, dociekać zaczęła przyczyn i powodów, dla których czynu zbrodniczego dokonano. Dążono wszelkiemi siłami do wykrycia zabójców śp. posła Hołówki. Dziś na podstawie wyników śledztwa, na podstawie wyników przewodu sądowego, z całą stanowczością stwierdzić mogę, że bezpośrednimi sprawcami zabójstwa śp. Hołówki byli członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (O. U. N.) — Wasyl Biłas i Dmitro Danyłyszyn, straceni wyrokiem sądu doraźnego we Lwowie, za napad na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, którzy czynu tego dokonali na rozkaz obecnie ściganego listami gończemi Michała Hnatowa, komendanta rejonu OUN. w Tustanowicach, że w czynie tym istotną pomoc okazali członkowie również tejże organizacji wywrotowej — Aleksander Bunij, Mikołaj Motyka i Roman Baranowski.

CELE U. O. W.

Dalej prokurator omówił przyczyny mordu i charakteryzując środowisko z którego wyszli sprawcy, omówił cele i zadania Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, podkreślając że tak OUN., jak i UOW. w praktyce ograniczyli swą działalność wyłącznie prawie do walki z nar. i państwem polskiem. Ostatecznym celem Ukraińskiej Wojskowej Organizacji jest zdobycie niepodległego i zjednoczonego państwa ukraińskiego, zaś bliższym celem tej organizacji jest przygotowywanie powstania przez wywoływanie i podtrzymywanie w kraju stałego rewolucyjnego wrzenia. Równolegle z bojową ukraińską organizacją — mówił dalej prokurator — rozwija się w całym kraju, jak i zagranicą nacjonalistyczny ruch ukraiński, konsolidujący się stopniowo w jednolitą organizację ukraińskich nacjonalistów. Ukraińska Organizacja Wojskowa została wchłonięta przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów, która kieruje całym ruchem wywrotowym wśród obywateli państwa polskiego narodowości ruskiej.

„PIĄTKA" TRUSKAWIECKA.

Następnie prokurator przystąpił do omówienia winy oskarżonych. Oskarżony Bunij i Motyka oraz bezpośredni sprawcy mordu na osobie śp. posła Hołówki byli członkami jednej „piątki" t. zw. truskawieckiej. Oskarżony Baranowski, mający za sobą przeszłość bojową po odcierpieniu kary za napad pod Kałuszem był nadal członkiem czynnym O. U. N., przez jakiś czas referentem bojowym a ostatnie przed aresztowaniem miał być zatwierdzony przez naczelny organ Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów — przez płk. Konowalca, zastępca krajowego komendanta — OUN.

Miarodajne czynniki OUN. przeciwstawiają się pertraktacjom ugodowym polsko — ukraińskim, atakując przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego, którzy wszczęli rokowania z obecnym premjerem p. Jędrzejewiczem i ś. p. pos. Hołówką, przy użyciu określeń takich, jak: „kaci ukraińskiego narodu".

Omawiając szczegółowiej t. zw. „hurtek truskawiecki" prokurator zaznaczył, że już w czerwcu 1931 roku omawiano na zebraniach m. in. temat, że za wszelką cenę przeciwstawić się należy porozumieniu polsko — ukraińskiemu, że na zebraniach tych wymieniano zupełnie wyraźnie nazwisko ś. p. pos. Hołówki jako tego, który ma przeprowadzić pertraktacje ugodowe. Jeżeli wreszcie uprzytomnijmy sobie, że prócz napadów na ambulansy pocztowe, mają być dokonywane zamachy na życie funkcjonarjuszy policji państwowej i urzędników, to w tym stanie rzeczy — podkreślił prokurator — podziela panowie głębokie przekonanie o tem, że hurtek truskawiecki był niewątpliwie należycie już nastawiony psychicznie w sensie wrogim w stosunku do osoby ś. p. posła Hołówki i że zrozumiałem jest, że członek tego hurtka Bunij, zobaczywszy posła Hołówkę między gośćmi pensjonatu, w tej chwili podejmuje inicjatywę i podsuwa swym towarzyszom myśl czy „nie należałoby coś zrobić z tym polskim posłem"? Członkowie hurtka truskawieckiego, a między nimi Wasyl Biłas, Dmitro Danyłyszyn, Aleksander Bunij i Mikołaj Motyka już w czerwcu 1931 roku wiedzieli, kim był śp. poseł Hołówko, jakie zadania miał on powierzone i w jaki sposób do jego osoby mają się ustosunkować.

ZBRODNIA.

Stwierdzić zatem mogę — mówił prokurator — że ś. p. poseł Hołówko był już przed przybyciem do Truskawca znienawidzony i że na tle tej nienawiści powstała myśl o pozbawieniu go życia nietylko u Bunija, ale i u Motyki, który rozmowę swą z Bunijem powtarza Wasylowi Biłasowi, a pozatem i u Wasyla Biłasa, który wraz z Danyłyszynem na rozkaz komendanta rejonu w UON. w Tustanowicach Michała Hnatowa pozbawia życia rzekomego „autora pacyfikacji" ś. p. pos. Hołówkę. Zbrodnia, dokonana na osobie ś. p. Hołówki, jest dziełem smutnej pamięci Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i w świetle tego stanu rzeczy bez żadnego znaczenia są oświadczenia, składane wiosną 1931 roku przez zagraniczny „Prowid" OUN. wobec zagranicy o zawieszeniu działalności organizacji w Polsce, gdyż polecenia te nie są wykonywane. Biłas i Danyłyszyn napadają na Bank Ludowy, na pocztę w Truskawcu, UON. morduje wywiadowcę Buksę i w końcu jako zakończenie tego łańcucha — ginie Hołówko.

SPRAWCY ZABÓJSTWA.

Dalej prok. Mitraszewski przytacza materjały, dotyczące szczegółów zabójstwa i reasumując stwierdza: Przewód sądowy wykazał zatem, że bezpośrednimi sprawcami zabójstwa ś. p. Hołówki byli Wasyl Biłas i Dmitro Danyłyszyn, a pomoc istotną okazali Aleksander Bunij i Mikołaj Motyka. Gdy się zważy, że oskarżony Bunij, prócz zakomunikowania wiadomości o przybyciu posła Hołówki do Truskawca, prócz udzielania informacyj o trybie jego życia i wskazania miejsca jego zamieszkania ustalał także z Wasylem Biłasem czas dokonania zabójstwa, a bezpośrednio przed zabójstwem udzielił informacyj o tem, że pos. Hołówko jest w pokoju i w związku z ustalonemi na rozprawie faktami, że nikt inny nie mógł ułatwić sprawcom dostępu do pokoju śp. Hołówki przez zgaszenie światła na korytarzu, jak oskarżony Bunij, — to w takim razie pomoc w tych warunkach udzielona jest pomocą istotną, a udział w przestępstwie udowodniony. W stosunku do oskarżonego Motyki przewód sądowy ustalił również, że pomoc w dokonaniu przestępstwa przez powtórzenie Wasylowi Biłasowi wiadomości o pobycie ś. p. Hołówki w Truskawcu była istotną i powtórzenie tej wiadomości nastąpiło w tym celu, aby spowodować pozbawienie życia ś. p. Hołówki.

DWULICOWY KONFIDENT.

Przechodząc zkolei do omówienia winy oskarżonego Baranowskiego, prokurator stwierdził, że w toku rozpraw z poza tej sali dochodziły zarzuty, że bardziej byłoby celowe dla obopólnego interesu pozostawić tak nieistotną postać w cieniu i zachować tajemnicę wobec opinji publicznej, że taki człowiek udzielał informacyj organom policji w charakterze konfidenta. Nie będę tu z nikim polemizował — mówił prokurator Mitraszewski — ale z tego wysokiego stanowiska oskarżyciela publicznego z całą stanowczością i energją stwierdzam, że pogląd ten jest bezwzględnie mylny.

Wszystko, co w tej sprawie ustalone zostało, przeszło przed wami — panowie sędziowie i tu sfera domysłów się kończy. — Czysto indywidualny charakter błędów jednostek administracji państwowej nie pozostaje jednak w żadnym związku przedmiotowym z temi wprost ohydnemi metodami pracy Baranowskiego w charakterze konfidenta. Nikt z tych ludzi, którzy z Baranowskim w charakterze konfidenta się stykali, nie był wtajemniczony w to, co przedsiębrał Baranowski. Nikt z tych ludzi nie był zorjentowany i wprost nie dopuszczał myśli, żeby Baranowski odegrywał dwulicową rolę oraz żeby przyjął obowiązki konfidenta z wiedzy i polecenia OUN.

NARZĘDZIE ZBRODNI

W tem miejscu przewodniczący zarządził krótką przerwę po której prokurator Mitraszewski przemawiał w dalszym ciągu, charakteryzując rolę Baranowskiego jako konfidenta policji z wiedzą OUN. — Przechodząc do sformułowania zarzutu udziału Baranowskiego w zamachu na ś. p. Hołówkę, prokurator zaznacza, że Baranowski dostarczył do tego zamachu rewolweru. Otrzymał go od Berzińskiego i otrzymaną broń pożyczył Hnatowowi. — Omawiając sprawę kolejnego przechodzenia rewolweru z rąk do rąk, prokurator stwierdza, że niemożliwe jest, aby ś. p. Czechowski mógł dać zezwolenie Baranowskiemu, jak twierdzi na sprzedaż rewolweru użytego do zabójstwa. Czechowski ciągle się spodziewał, że rewolwer ten, narzędzie mordu na osobie Hołówki, dostanie do swych rąk, cieszył się, że rewolwer ten ma uzyskać. Komunikował o tem swym władzom przełożonym, kolegom i współpracownikom w dn. 22 stycznia 1932 roku, podczas gdy Baranowski sprzedał rewolwer 19 listopada 1931 r. Baranowski ciągle łudził i zwodził kom. Czechowskiego. Baranowski zeznał, że został konfidentem, gdyż chciał jakoby w ten sposób się zrehabilitować wobec społeczeństwa polskiego i zdobyć jego zaufanie. Droga do rehabilitacji i zdobycia zaufania prowadzi nie przez rolę konfidenta. Gdyby Baranowski chciał rehabilitacji, miał ku temu tyle dróg innych — na polu społecznem, kulturalnem, oświatowem i t. d.

ZABÓJSTWO — DZIEŁEM O. U. N.

Przechodząc dalej do samego faktu morderstwa, prokurator jeszcze raz podkreśla, że było ono dziełem OUN. Następnie mówi o przenikaniu wpływów komunistycznych do OUN., o przebijającej z odezw komunistycznych, krążących wśród dołów OUN., nienawiści do Hołówki i do wszystkiego, co polskie. Hołówkę uważa się tam za najzacieklejszego wroga „ukraińskiej socjalistycznej republiki radzieckiej", zaznacza się, że zamach na Hołówkę był wyrazem nienawiści ukraińskich mas pracujących.

Wreszcie prokurator rozpatruje pytania, postawione sędziom przysięgłym odnośnie do wszystkich oskarżonych i dochodzi do wniosku, że jedyną na nie odpowiedzią jest odpowiedź twierdząca. W końcu zwracając się do ławy przysięgłych, prokurator apeluje, aby w swoim sądzie kierowała się jedynie poczuciem praworządności i sprawiedliwości.

Po przemówieniu prokuratora przewodniczący rozprawę odroczył do dnia 5 bm.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Krwawe wesele.

W nocy z dnia 3 na 4 b. m. we wsi Góry do mieszkania Bociańskiej Marji, gdzie odbywało się wesele jej córki Apolonji, mieszkaniec tejże wsi Stankiewicz Józef rzucił przez okno cegłę, trafiając jednego z uczestników zabawy weselnej Subocza Bolesława ze wsi Kropiwnica. Subocz wraz z innemi obecnymi na weselu wybiegł na podwórze i tą samą cegłą uderzył Stankiewicza kilkakrotnie po głowie, wskutek czego Stankiewicz zmarł. Subocza i innych uczestników wesela zatrzymano.

Toczą się dochodzenia celem wyjaśnienia przyczyn tragicznego zajścia.

Zagadkowy zgon.

Na trakcie, prowadzącym z Drui do Mior znaleziono w dniu 3 bm. zwłoki emerytowanego sierżanta KOP. Zybały Franciszka, mieszkańca Drui. Oględziny miejsca znalezienia zwłok stwierdziły ślady upadku Zybały z roweru twarzą do błota i wody. Ślady stóp oraz kół roweru wskazują na chwiejny chód, spowodowany widocznie zasłabnięciem. Przy zwłokach Zybały znaleziono pieniądze, dokumenty osobiste, zegarek, obrączkę ślubną, rower i papierośnicę. Policja prowadzi dochodzenie celem wyjaśnienia okoliczności śmierci Zybały.

Mołodeczno.

NALEŻY ZAKAZAĆ.

Mieszkańcy Mołodeczna pamiętają czasy z okresu wojny światowej, kiedy to eskadry pruskie omal nie w każdym dniu powodowały masowe pożary nietylko pomieszczeń wojskowych i kolejowych, lecz także domostw mieszkalnych.

Rozwój awjatyki odrodzonej Polski i fakt założenia lotniska w Mołodecznie społeczeństwo powitało z radością. Tembardziej iż miejscowe lotnisko zaliczano dotychczas do najbardziej wygodnych na terenie województwa wileńskiego do startowania i lądowania mimo stosunkowo szczupłych rozmiarów kwadratury obszaru.

W ostatnich czasach dzięki inicjatywie prezesa LOPP p. R. Szepietowskiego, oraz przychylnemu ustosunkowaniu się miejscowego burmistrza p. Rylskiego, powstał projekt usunięcia, graniczącej z lotniskiem rzeźni, co przyczyni się w znacznym stopniu do zagwarantowania bezpiecznego lądowania samolotów.

Jednocześnie w b. m. na granicy lotniska podjęto robotę wywozu żwiru w dużej ilości. Okoliczni wieśniacy pod kierunkiem budowniczych prywatnych przedsiębiorstw wykopali olbrzymie doły na przestrzeni całej granicy lotniska.

Apelujemy do czynników miarodajnych, by niezwłocznie zainteresowały się tą sprawą i położyły kres wandalizmowi tych robót, naruszających bezpieczeństwo lotniska mołodeczańskiego.

POWIESIŁ SIĘ.

W dniu 2 b. m. 20-letni Pszennik Jan, mieszkaniec wsi Kuromszyce, popełnił samobójstwo przez powieszenie się w stodole. Przyczyny narazie nie ustalono.

Nowa Wilejka.

PRACE KULTURALNO-OŚWIATOWE WOJSKA.

W wojsku, wbrew temu, jak niektórzy mylnie sądzą, kształcą się obywatele w kierunku nietylko osiągania najlepszych wyczynów fizycznych i wojennych, lecz również rozwijają umysł, szerzą oświatę i kulturę.

Właśnie referat kulturalno — oświatowy garnizonu w Nowej-Wilejce może się poszczycić wielkiemi sukcesami na tem polu. Referat ten, pozostający pod kuratelą płk. Thomasa z 85 p. p., a kierowany przez kpt. Teodorowicza przeprowadził dokształcanie żołnierzy w szkole żołnierskiej, gdzie około 1000 słuchaczy, (w tem znaczna część analfabetów i połanalfabetów) po ukończeniu nauki uzyskało świadectwa równoznaczne z ukończeniem III oddziałów szkoły powszechnej. —

Dla podoficerów zorganizowany był kurs w zakresie 7 oddz. szk. powsz. — Kurs ten ukończyło i zdało egzamin około 100 podoficerów.

Szeroką akcję kulturalno — oświatową rozwinął również kpt. Teodorowicz i na polu teatralno — widowiskowem. Repertuar utworów scenicznych był b. obfity. Wistawione sztuki posiadały w wykonaniu wielkie walory artystyczne i odegrywały nie tylko w wojsku ważną rolę ale i wśród cywilnej publiczności w Nowej — Wilejce i poza nią.

Ogólna frekwencja na przedstawieniach prócz wojskowych osiągnęła 3000 osób. Odegrano m. in. utwory: Marek Łopian, Bronie przy Broni, Gwałtu co się dzieje, Więzień Magdeburgu, Porucznik I brygady, Ach to Zakopane i inne.

Na specjalną wzmiankę zasługuje widowisko batalistyczne p. t. „Kościuszko pod Racławicami, wystawione również i w miasteczku pod reżyserją kpt. Teodorczyka w całym przepychu strojów historycznych przy udziale 400 osób w zespole. Zebrany 5 tysięczny tłum widzów z miasta i okolic mógł z zachwytem podziwiać odtwarzane momenty naszej przeszłości historycznej.

Podobnem powodzeniem to samo widowisko cieszyło się w Oszmianie.

W wielu zaś innych imprezach urządzanych przez Garnizon pod kierownictwem kpt. Teodorczyka wybija się na czoło — obchód „Święta Morza", kiedy mieszkańcy mogli podziwiać zaimprowizowane statki, łodzie i t. p. J. S.

Z pogranicza.

OSIEDLANIE KOMUNISTÓW NA POGRANICZU POLSKIEM

Z pogranicza donoszą, że prowadzona od kilku lat polityka t. zw. osiedleńcza elementu komunistycznego w okręgach granicznych z Polską została częściowo zakończona. W okręgach pogranicznych osiedlono do m. czerwca r. b. 17.570 b. wojskowych, pracowników państwowych, komsomolców wraz z rodzinami. Osiedlonych na przeciąg lat 10 zwolniono od wszelkich danin i podatków państwowych.

Stan sanitarny na prowincji.

Na terenie powiatu mołodeczańskiego, wilejskiego, oszmiańskiego i święciańskiego w ub. miesiącu bawiły lotne komisje sanitarne oraz stała komisja sanitarna przeprowadzająca ogólną lustrację na terenie powiatów. W wyniku dłuższej lustracji komisja zdołała zlustrować prowincjonalne piekarnie, jatki mięsne, zakłady fryzjerskie, mleczarnie, restauracje itp. Stwierdzono znaczne postępy w dziedzinie higjeny i przestrzeganiu przepisów sanitarnych, mimo to sporządzono przeszło 100 protokółów karno-administracyjnych za niechlujstwo i brudy.

Połów ryb w jeziorach brasławskich.

Z Brasławia donoszą, iż w jeziorach na terenie powiatu brasławskiego w ciągu września rb. połów ryb był obfity. Wyłowiono zgórą 3.000 klg. różnej ryby, dzięki czemu sprowadzono znacznie mniej ryby z Łotwy. Ryby z jezior brasławskich są nadzwyczaj cenione w Warszawie, dokąd wysłano zgórą 1000 klg. Około 1000 klg. zakupiły rynki wileńskie.

Postrzelenie właściciela potajemnej gorzelni.

Na zasadzie konfidencjonalnych wiadomości komisarz kontroli skarbowej w Wilnie, przeprowadzając rewizje na terenie zawitał również do miejsca w lesie, gdzie według pewnych danych uprawiano potajemne gorzelnictwo. Był to lasek koło zaśc. Błodykalnia w pow. niemenczyńskim. W asyście urzędników wpadł komisarz do gożelni o godz. 12 w nocy, kiedy robota była w całym biegu i kiedy najmniej spodziewano się tej wizyty.

Na miejscu w gorzelni stwierdzona została obecność kilku osób, które jednak starały się ulotnić. Zatrzymany został jedynie niejaki Piotr Dajnowski który zaczął stawiać opór, a następnie udało mu się wyrwać z rąk władzy. Komisarz strzelił w kierunku uciekającego, trafiając go w okolicę łopatki. Opatrunek na miejscu został nałożony przez lekarza rejonowego.

Przy ul. Kijowskiej popełniono mord rabunkowy.

Dalsze dochodzenie w sprawie morderstwa przy ulicy Kijowskiej 22, o którem donosiliśmy we wczorajszym numerze „Kurjera", wykazało, że powstałe narazie przypuszczenie, iż Kodeszą zamordowano na tle zatargu osobistego czy też zemsty, — nie odpowiada rzeczywistości. Stwierdzono z całą dokładnością iż przy ulicy Kijowskiej popełniono mord w celach rabunkowych, przyczem zabójca działał według zgóry ułożonego planu.

OKOLICZNOŚCI MORDU.

Jak wynika z przeprowadzonych badań oraz zeznań mordercy, przebieg zbrodni był następujący:

O godz. 6.30 wiecz. Wł. Biełuński uzbrojony w rewolwer oraz duży nóż kuchenny wtargnął do mieszkania Kodesza zażądał wódki. Spotkawszy się z odmową, Biełuński wydobył rewolwer i domagał się od K. pieniędzy. Widząc jednak, iż Kodesz usiłuje podbiec do okna i wszcząć alarm, napastnik dwukrotnie strzelił. Obie kule trafiły K. w głowę, powodując natychmiastową śmierć.

Odgłos strzałów posłyszała sublokatorka Kodesza — Berta Kacowa, która widząc, że w pokojach K. jest ciemno (B. wyłączył światło), wybiegła na podwórko i zawołała brata zamordowanego Isera Kodeszą, który niezwłocznie wpadł do mieszkania i już w następnym pokoju na progu natknął się na jego martwe zwłoki.

ODPORNY ZAMEK FRANCUSKI.

W chwili kiedy brat nachylił się nad zamordowanym chcąc przekonać się czy jeszcze żyje, Kacowa, przyświecając mu lampką naftową, zauważyła przy wejściu nieznanego osobnika, usiłującego otworzyć drzwi. Przerażona kobieta krzyknęła: „ostrożnie morderca jest w mieszkaniu". Kodesz rzucił się błyskawicznie we wskaz. kierunku, zanim jednak zrobił kilka kroków, rozległ się strzał. Kula trafiła Kodesza w rękę, lecz mimo to dopadł on mordercy, usiłując go rozbroić. W czasie szamotania się padło jeszcze kilka strzałów, które jednak żadnej krzywdy nie wyrządziły.

K. wyrwał z ręki bandyty rewolwer i kilkakrotnie uderzył go rękojeścią brauningu po głowie. Wówczas Biełuński wydobył nóż usiłując wbić go Kodeszowi w brzuch. Lecz i ten manewr nie powiódł się, gdyż Kodesz w ostatniej chwili zdołał mu nóż wyrwać. W międzyczasie krzyki Kacowej zwabiły przechodniów, którzy pomogli Kodeszowi obezwładnić mordercę.

Jak się okazało do ujęcia zbrodniarza przyczynił się nietyle brat zamordowanego ile zwykły... zamek francuski. Biełuński ulotniłby się zawczasu gdyby nie zamek francuski, w który zaopatrzone były drzwi wejściowe mieszkania. Zamek ten zaciął się i Biełuński przez dłuższy czas nie mógł sobie dać z nim rady.

KIM JEST MORDERCA?

Biełuński jest bezrobotnym. W swoim czasie pracował na kolei, ostatnio zaś nie miał określonego zajęcia.

Przy bliższem sprawdzeniu okazało się, iż zawodowym złodziejem nie jest i nie figuruje w albumach policji śledczej. Pozatem ustalono, iż kiedyś był on umysłowo chory i przez pewien czas przebywał na kuracji na wydziale psychjatrycznym szpitala św. Jakóba. W czasie badania przyznał się on do winy. Oświadczył, że dokonał mordu w celach rabunkowych. Otrzymał ostatnio informacje, iż Kodesz sprzedał swój dom, dlatego też liczył, iż znajdzie przy nim większą gotówkę.

Zeznanie to potwierdza fakt odnalezienia przy zabójcy portmonetki zamordowanego w której było tylko 1 zł. i 93 gr., co stanowiło cały łup.

Wczoraj Biełuńskiego po przesłuchaniu przesłano do więzienia Łukiskiego.

SĄD DORAŹNY.

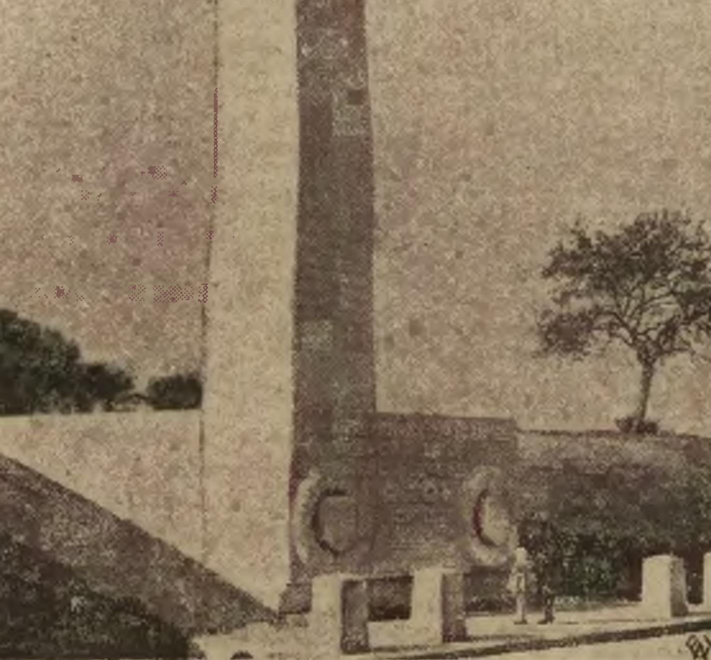
Wobec stwierdzenia, iż mord przy ulicy Kijowskiej popełniony został w celach rabunkowych, morderca stanie w krótce przed sądem doraźnym. W. Biełuński ma 53 lata. (e)

Wyjaśnienie w sprawie archiwów wileńskich.

Wilnianie, a także niektórzy z reporterów prasy wileńskiej plączą nieraz Archiwum Państwowe z Miejskiem. Ta okoliczność, że były w ciągu 10 lat kierownik Archiwum Miejskiego został dyrektorem Archiwum Państwowego, utrudnia orjentację, chociaż już od 1919 dyrektor Archiwum Państwowego nie ma nic wspólnego od tylu lat z Archiwum Miejskiem. Obecnie buduje się nowy gmach dla Archiwum Państwowego, ale nie dla Archiwum Miejskiego. Archiwum Miejskie pozostaje w swoim dawnym lokalu — w klasztorze po Franciszkańskim. Archiwum Państwowe mieści się obecnie w kościele po-Franciszkańskim i w 2 gmachach uniwersyteckich. Z powodu zajmowania lokalu w gmachach uniwersyteckich nazywają niektórzy Archiwum Państwowe — uniwersyteckiem, co nie odpowiada rzeczywistości. Uniwersytet Wileński nie odziedziczył archiwów po dawnym uniwersytecie i od czasu wskrzeszenia uniwersytetu upłynęło jeszcze za mało czasu, aby powstało z jego dokumentów archiwum jako odrębna instytucja.

Nowy gmach, położony na W. Pohulance wpobliżu Teatru z frontem od ul. Słowackiego i z placem od ul. Teatralnej, jest przeznaczony na Archiwum Państwowe, a nie na Miejskie. Gmach ten ma być wykończony w połowie listopada. W końcu listopada będą gotowe półki. Przenoszenie Archiwum Państwowego do nowego gmachu na Pohulance rozpocznie się przypuszczalnie w grudniu bieżącego roku. Najpierw zostanie opróżniony z akt Archiwum Państwowego kościół po-Franciszkański, a następnie gmachy uniwersyteckie.

Pomnik ku czci ofiar katastrofy sterowca R. 101.



W niedzielę odbyło się w Beauvais we Francji, w obecności premjerów francuskiego i angielskiego odsłonięcie pomnika ku czci ofiar katastrofy sterowca angielskiego R. 101. Na zdjęciu — przed pomnikiem wdowa po jednej z ofiar katastrofy z synkiem.

Konferencja w sprawie pomnika Mickiewicza.

W najbliższym czasie ma się odbyć konferencja, poświęcona sprawie budowy pomnika Adama Mickiewicza. Termin konferencji uzależniony jest od przyjazdu do Wilna artysty-rzeźbiarza Kuny, który, jak wiadomo jest projektodawcą pomnika. Udział w konferencji wezmą przedstawiciele zainteresowanych urzędów i samorządu. Odsłonięcie pomnika ma nastąpić w r. 1935. Roboty nad budową, a w pierwsz. rzędzie przygotowanie fundamentu, mają się rozpocząć już na wiosnę r. prz. Projektowane jest wybudowanie pod pomnikiem tunelu, w którym znalazłyby się wszystkie przewody podziemne. Ponieważ zachodzą trudności z nabyciem placu przy zbiegu ul. Mickiewicza i Wileńskiej (spadkobiercy zmarłych właścicieli nie chcą go sprzedać) plac ten zostanie wywłaszczony.

Nowa placówka.

Na pociechę pań domu i wszystkich osób dbałych o całość garderoby została otwarta przez Związek Pracy Obywatelskiej kobiet pracownia krawiecka przy ul. Wielka Pohulanka 28.

Przy obecnym kryzysie taka pomoc krawiecka jest bardzo na czasie. — Niejedna z pań, mając mnóstwo podniszczonej garderoby, czy bielizny, nie może sobie dać z nią rady, odkłada cenną nieraz, ale nadszarpniętą bieliznę, czy dziurawe choć dobre w gatunku pończoszki, by zastąpić je tandetą nową, byle całą. Panie pracujące nie mają czasu na zajęcie się żmudną, nieraz reperacją; o panach trudno mówić, przysłowiowo nie umieją sobie guzika przyszyć, cóż mówić o reperacjach.

Wszystkim, kto posiada niezupełnie w porządku garderobę, od największych do najmniejszych sztuk: obrusy, bielizna pościelowa, firanki, koszule nocne, dzienne, różne in. części garderoby, aż do pończoch, skarpetek, chustek do nosa idzie z pomocą szwalnia na W. Pohulance 28.

Przy generalnych porządkach domowych z żalem nieraz odrzucić musimy piękną robótkę: laufer, serwetkę, poduszkę, ponieważ spłowiały kolory, haft lub mereżka przedarła się, żegnamy więc ulubioną robótkę, pakując ją do przepaścistego kufra lub worka, by tam czekała jakiegoś dobrego momentu wyjścia na świat boży.

A ileż mamy zaczętych robótek, którym chyba nie sądzono, by były skończone.

Tak źle nie jest!

Wszystkie piękne robótki tak radośnie rozpoczęte przez panie mogą szybko, za bardzo skromną opłatą zostać wykończone w pracowni związkowej.

Nie mamy zatem już podartej garderoby, bielizny ani pończach, niewykończonych robótek, — wszystkie te braki uzupełni nam pracownia związkowa.

Żadna z pań, ani nikt z panów niech się nie wstydzi oddać do naprawy swych zębem czasu draśniętych rzeczy. Pracownia jest po to by reperowała. Roboty przyjmuje się od 9 do 1 po poł. Rzeczy wyreperowane mogą być odsyłane do domu, również po uprzedniem porozumieniu się pracownica może się zgłosić pod wskazanym adresem po rzeczy wymagające naprawy.

Niema zatem zniszczonych, niewyreperowanych rzeczy, niesiemy je na Wielką Pohulankę 28, skąd po krótkim czasie i za bardzo skromną opłatą otrzymujemy rzeczy całe nadające się do dalszego użytku.

L. G.

Warjaci wracają.

Dowiadujemy się, że wszyscy wysłani w swoim czasie przez magistrat umysłowo-chorzy, zostaną zpowrotem ściągnięci do Wilna. Chorzy ci znajdują się obecnie w różnych częściach Polski, przeważnie zaś na Pomorzu (w Świeciu), gdzie istnieją wzorowo urządzone zakłady psychjatryczne. Koszty jednak utrzymania wobec daleko idącej kompresji wydatków naszego samorządu są obecnie dla Magistratu wileńskiego za wysokie i w związku z tem zdecydował się Magistrat na sprowadzenie chorych zpowrotem do Wilna, gdzie umieszczeni zostaną narazie w szpitalu Żydowskim, a następnie w koloniach opiekuńczych t. zw. „patronage familie" na terenie gminy rudziskiej.

Morderca wynajęty za 300 złotych.

43-letni Eljasz Kurman (pow. słonimski) przed 6-ciu laty, przy podziale ojcowizny z bratem Janem, oddał mu dom mieszkalny i przyrzekł, że wkrótce wyniesie się do swego domu, który ma zamiar postawić na otrzymanej działce ziemi. Upływały jednak lata, a Eljasz K. nie wykazywał zamiaru spełnienia swego przyrzeczenia i nadal zamieszkiwał razem z bratem w ojcowskiej chałupie.

Eljasz K. wogóle nie miał zamiaru opuszczenia mieszkania. Przeciwnie dążył do całkowitego zagarnięcia majątku brata.

Postanowił pozbyć się brata.

Zaczął szukać mordercy. Wyasygnował 300 złotych na wynagrodzenie za zabicie brata.

Szukał niezbyt długo. Niejaki Antoni Norko, 22-letni młodzieniec, podjął się za tę sumę zastrzelić Jana Kurmana.

Pewnego dnia Norko zaszedł drogę idącemu przez las Janowi K. i grożąc karabinem, kazał oddać 100 złotych. O pieniądzach tych poinformował Norkę Eljasz K. Napadnięty dał jednak tylko 10 złotych i oświadczył, że więcej nie posiada. Norko kazał mu położyć się na ziemi. Kiedy J. K. usłuchał, Norko przeczyścił drutem lufę karabinu, załadował go i zbliska strzelił J. K. w piers. Po dokonaniu tego, sądząc, że zabił Norko odszedł.

Ciężko ranny J. K. dobrnął do pobliskiej wsi i wskazał zamachowca.

Sąd okręgowy skazał Norkę, Eljasza Kurmana oraz niejakiego Konstantego Komara, którego oskarżono o pośrednictwo w tej sprawie — każdego na 12 lat więzienia.

Sąd apelacyjny rozpoznał tę sprawę wczoraj i wobec braku dowodów uniewinnił Komara. Bronił go mec. Petrusewicz. W stosunku do Norki i Kurmana wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony. Włod

Komunikat Banku Gospodarstwa Krajowego.

W dniu dzisiejszym 5 października nastąpi przedterminowe zamknięcie subskrypcji Pożyczki Narodowej, w myśl ostatniego rozporządzenia Ministra Skarbu. W związku z tem Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Wilnie, chcąc ułatwić subskrypcję pożyczki, tym, którzy dotychczas tego nie dokonali, przyjmować będzie subskrypcję w ciągu całego dnia aż do godziny 29 (8-ej wieczorem).

Pożyczka Narodowa.

Posiedzenie Grodzkiego Obywatelskiego Komitetu Pożyczki Narodowej w Wilnie.

Na posiedzeniu Wileńskiego Grodzkiego Obywatelskiego Komitetu Pożyczki Narodowej w dniu 4 bm. rozpatrywano opinje 4 komisyj Straży Obywatelskiej. Komisje przejrzały już ogółem około tysiąca spraw i wydały swe orzeczenia o tem, jak poszczególni subskrybenci wywiązali się z obowiązku obywatelskiego subskrybowania pożyczki narodowej. Przyznano szereg dyplomów. W miarę rozpatrywania przez Komitet dalszych spraw przyznawane będą dyplomy pozostałym subskrybentom, co do których zapadnie orzeczenie pozytywne. Po dyplomy należy się zgłaszać do Biura Informacyjnego Komitetu, gm. Magistratu, ul. Dominikańska 2.

Jednocześnie postanowiono ogłosić listę osób, które ze swego obowiązku obywatelskiego zupełnie się nie wywiązały, bądź też subskrybowały pożyczkę narodową w niedostatecznej mierze. Narazie ustalono tylko najbardziej jaskrawe fakty, które przesłane będą do prasy celem podania do wiadomości publicznej. W ciągu dni następnych wydane zostaną opinje co do reszty podobnych faktów.

Strzelcy na pożyczkę.

Salus Rei Publicae — suprema lex. Karne szeregi strzeleckie nie znają innego prawa. To też gdy zaszła potrzeba pomożenia państwu w ciężkich chwilach kryzysu, w szeregach subskrybentów Pożyczki Narodowej nie mogło zbraknąć Strzelców tak, jak i nie zbrakło ich w szeregach walczących o Wolność w ciężkich chwilach wojny.

Nie zważając na to, że większość członków Oddziału jest bez pracy, że warunki są więcej niż trudne, Oddział Związku Strzeleckiego Nr. 1 im. Gen. Lucjana Żeligowskiego w Wilnie podpisał Pożyczkę Narodową na sumę zł. 100.

Dyplomy.

WARSZAWA, (PAT). — Ogólno — Polski Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej podaje do wiadomości, że w najbliższym czasie przystąpi do wydawania dyplomów zespołom pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych w poszczególnych urzędach, instytucjach, organizacjach, związkach, przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych i t. d. Dyplomy będą przyznawane tym zespołom, które subskrybowały pożyczkę nie niżej norm ustalonych przez Ogólno — Polski Komitet Pracowniczy Pożyczki Narodowej.

KINA I FILMY.

ROMANS KRYMINALNY czyli „DZIEJE GRZECHU" W SZARYM SOSIE (k. „Pan")

Jeżeli weźmiemy „Dziejom Grzechu" przecudną muzykę słowa Żeromskiego, jeśli im odbierzemy piękno jego opowiadania, czar jego prześlicznych rozważań, poezję z niczem nieporównanych porównań, gamę i tęczę uroczej psychologji jego postaci i tła, na którem zostały narysowane — jeśli tem samem im zabierzemy właściwie, wszystko, co posiadają, co czyni je dziełem Żeromskiego — cóż im zostanie. Nic. Dość pospolity romans kryminalny.

Tak uczyniono z „Dziejami Grzechu", robiąc z nich kinodramat. Dokonał tego znany kino-oprawca dzieł danego, wielkiego pisarza oraz niektórych innych, niejaki pan Szapiro vel Szaro, zresztą jeden z wielu, podobnych mu, szumnie t. zw. „realizatorów filmowych". Finansowało tę „miłą" imprezę t-wo „Sfinks".

„Dzieje grzechu"! Zachwytywały się kiedyś tą książką pensjonarki od klasy IV-ej wzwyż oraz t. p., męskiego rodzaju smarkaterja, choć ta niezawodnie, mniej. „Dzieje grzechu"... Na sam dźwięk tego tytułu już rumieniły się skromne panienki dwadzieścia lat temu. Dziś sensacyjność brzmienia tych tych dwóch wyrazów mocno zbladła, wiadomo, rzecz się deaktualizuje... Zresztą Mallace Dekobra, czy też Pitigrilli, są znacznie sensacyjniejsi... Niemniej jednakże „Dzieje grzechu", mogą być złotą żyłą. Dyr. Szyfman mógłby coś o tem powiedzieć, kiedyś wystawiał je przecież. To co przedostało się do młodszego pokolenia z famy, która wśród starszych krążyła, wystarczy aby zapełnić kina. A starsi! O tych nie trzeba mówić. Wyjątek stanowią nieliczni, strzegący w sogie troskliwie wizyj pozostawionych im przez poezję zawartą przecież w tych „Dziejach" w większej nierównie mocy piżeli pierwiastek drastyczno kryminalny.

Tak, czy owak — „złota żyła" zapewne nie zrobi zawodu. Tembardziej, że film technicznie zrobiony jest wcale, wcale.... Widać, że się p. Szaro zdążył już się sporo nauczyć. Coprawda jeśli o oprawę i aktorską stronę danej imprezy chodzi, to miał pierwszorzędny wzór w inscenizacji Schillera. Można mieć zastrzeżenia co do obsady i ujęcia poszczególnych postaci, nie można jednak nie przyznać, że wykonawcy spełnili swoje zadania na miarę wysokiej klasy, do której należą. Stępowski, Węgrzyn, Samborski; z młodszych jeśli o pierwszoklasowe postacie chodzi — Lubieńska, Damięcki, Kurnakowicz, Żabczyński. Nawet „ogonki" były tak samo pierwszorzędnie obsadzone: Zelwerowicz, Leszczyński, Fritsche, Dulęba, Stanisławski, Hnydziński, najmniejsze epizodziki dobrano starannie (Andrzejewska).

Dźwiękowość czysto techniczna jest prawie że bez zarzutu. Nieudana burza, drewniane jeszcze naogół głosy artystów, są wadę reżyserji. Zdjęcia niekiedy świetne. Pozatem przeważnie jednak powyżej poprawności. System urywanej kolejności obrazów jest centralny, ale zmontowano te obrazy nieraz bardzo ładnie.

Słowem postęp jest, jest, nie można temu zaprzeczyć, ale wrzeczach drugorzędnych. Do tego, aby Żeromskiego przekładać na ekran p. Szaro jest jeszcze bardzo daleko. Więcej — sądzimy, że dla niego jest wogóle nieosiągalne. Bo na to trzeba być równie daleko większym — artystą. Artystą p. Szaro nie jest jest sobie zręcznym „kombinatorem", który wykombinował dobry interes w zrobieniu kina z „Dziejów grzechu" Żeromskiego. Rezultat? Brutalny, drastyczny film kryminalny, niekiedy aż wstrętnie naturalistyczny (scena zamardowania Szczerbica i inne), przeładowany mnóstwem najrozmaitszych banałów, ze znakomitymi często, ale źle dobranymi do zadań, wykonawcami — oto bukiecik walorów reżyserji takiego p. Szaro i licznych jego kolegów po fachu z osławionej branży filmowej...

Jak długo to jeszcze potrwa? Kiedy nastąpi sanacja, także i tej dziedziny? Stanowczo za długo na jakąś żelazną miotłę w tej „dziedzinie" czekamy. (sk.).

Reorganizacja handlu lnem.

W uzupełnieniu podanych przez nas wiadomości o zjeździe kupców lniarskich w Wilnie, nawiązując do zapadłych na nim uchwał w przedmiocie uporządkowania handlu lniarskiego i standaryzacji lnu, dowiadujemy się, iż powołana na zjeździe Komisja standaryzacyjna już przystąpiła do pracy. Wysłani przez Komisję rzeczoznawcy przeprowadzili w rejonie moniczyńcowym (Miory) badanie pierwszych partyj lnu, dowiezionego na rynek lokalny.

W wyniku tych badań zostały stwierdzone u prowadzących skup lnu pewne uchybienia, polegające na nie ścisłem stosowaniu się do zaleceń zjazdu i przyjętych norm standaryzacyjnych. Zgodnie z przyjętemi na zjeździe sankcjami, postanowiono u niektórych firm, utrudniających przeprowadzenie standaryzacji włókna lnianego, narazie zaniechać czynienia zakupów do chwili usunięcia ujawnionych przez Komisję wad w obróbce i sortowaniu.

Należy podkreślić fakt, iż prowincjonalne firmy lniarskie, do których kierowani są kontrolerzy Związku dla Handlu i Eksportu Lniarskiego, ustosunkowują się do podjętej akcji standaryzacyjnej przychylnie, co stanowi dostateczną rękojmię, że sprawa standaryzacji lnu i normalizacji handlu lniarskiego może liczyć na powodzenie.

Z życia głuchoniemych w Wilnie.

Założone w r. 1999 przez kier. Szkoły Głuchoniemych Jana Hynka, Chrześcijańskie Towarzystwo Głuchoniemych w Wilnie obchodziło dnia 9 ub. m. IV rocznicę swego istnienia. Dla głuchoniemych była to wielka uroczystość, jakkolwiek obchodzono ją skromnie, cicho, jak zresztą ciche jest życie głuchoniemych, izolowanych wskutek utraty słuchu od ludzi pełnozmysłowych.

Na uroczystość zożyły się przemówienia kier. Szkoły Głuchoniemych jako prezesa T—wa i wiceprezesa głuchoniemego artysty malarza Jana Hryhorowicza, wygłoszone na migi. W wielkiem skupieniem wysłuchali zebrani członkowie przemówień obrazujących całokształt dotychczasowej pracy T—wa, sprawozdań kasowych, wyrażając votum zaufania zarządowi. Po przemówieniach odbyła się wspólna herbatka zakończona w bardzo wesołym nastroju zabawami towarzyskiemi, które przeciągnęły się do późnej nocy.

* *

Uczeń VI oddz. szkoły Głuchoniemych Szymon Gurwicz nabył z własnych oszczędności Pożyczkę Narodową w wysokości 50 zł.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 5 października 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. D. c. muzyki. Chwilka gospodarstwa domowego. 11.30: Przegląd prasy. 11.40. Wiad. o eksporcie. 11.50: Wiad. bieżące 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.30: Dziennik połudn. 12.35: Muzyka 16.25: Program dzienny. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert kameralny. 16.40: „Dział kobiecy w Polskiem Radjo" — odczyt., 16.55: Koncert (płyty) wielcy mistrzowie muzyki francuskiej. Objaśnienia prof. Józefowicza. 17.45: „Aktualizacja w nauczaniu" — odczyt. 18.00: „Żywe muzeum w Sztokholmie" — odczyt. 18.20: Słuchowisko 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 264" Listy słuchaczów omówi Witold Hulewicz. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Program na piątek. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Skrzynka techn. 21.15: D. c. koncertu. 22.00: Wiad sportowe. 22.10: Muzyka taneczna 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka

PIĄTEK, dnia 6 października 1933 r.

7.00 Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka gospodarcza. 11.00: Przegląd 12 pułków kawalerji na Błoniach w Krakowie przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. 11.30: Przegląd prasy. 11.50: Eksport. 11.57: Czas. 12.05: Dziennik południ. 12.10: Kom. meteor. 12.12: Muzyka. 12.20: Transmisja uroczystości 15.25: Program dzienny 15.30 Giełda rolnicza. 15.40; Albeniz-Suita „Ibarta" (płyty). 15.55: Koncert solistów. 16.40: Kącik językowy. 16.55: Koncert solistów. 17.50. Tom „Rozmów" w sejmowem wydaniu Dzieł Wszystkich Adama Mickiewicza — odczyt Witolda Hulewicza. 18.05: Fragmenty z tomu „Rozmów" Adama Mickiewicza przeczyta Halina Hohendlingerówna. 18.20: Muzyka jazzowa. 18.55: Pogadanka w związku z Tygodniem L. O. P. P. 19.05: Ze spraw litewskich. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny. 19.40: Program na sobotę. 19.45: Dziennik wiecz. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert Symfoniczny z udziałem Pawła Kochańskiego (skrzypce) Inauguracja sezonu 1933/34. „O przeszłości literatury polskiej" — feljeton. 22.40: Komunikat sport. 22.50 Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT KAMERALNY.

Program popołudniowego koncertu kameralnego, który będzie transmitowany dzisiaj z Warszawy o godz. 15.40 wypełnią dwa arcydzieła muzyki kameralnej. Trio g-moll Schumanna i Trio G-dur Beethovena na skrzypce wiolonczele i fortepian.

CO PRZYNIESIE DZIAŁ KOBIECY?

W związku z rozpoczęciem okresu jesienno-zimowego w programach Polskiego Radja szereg działów został rozszerzony i urozmaicony. O tem, co usłyszą radjosłuchaczki w najbliższych audycjach opowie dzisiąj o godzinie 16,40 p. Z. Grocholska, szkicując zamierzenia programowe działu kobiecego.

NOWY PRĄDY W SZKOLNICTWIE.

W programach szkół polskich zaszły w bieżącym roku gruntowne zmiany, które są wstępem do ważnych, podstawowych zmian zarówno w systemie jak i w treści nauczania. W odczycie dzisiejszym o godz. 17.45 p. Jan Bobka oświetli przed mikrofonem wileńskim sprawę aktualizacji w nauczaniu.

SŁUCHOWISKO.

Dzisiaj o godz. 18.20 rozgłośnia Wileńska rozpocznie transmisję słuchowiska z Krakowa. Audycję wypełni utwor p. t. „Pęknięty dzwon" pióra A. Kaszyckiego

KRONIKA

Czwartek **5** Październ.

Dziś: Placyda M.
Jutro: Brunona W.

Wschód słońca — g. 5 m. 42
Zachód „ — g. 5 m. 08

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 4-X 1933 roku.

Ciśnienie 760
Temp. średn. + 7
Temp. najw. + 9
Temp. najn. + 2
Opad 0.3
Wiatr połud.-zach.
Tend. barom. silny spadek
Uwagi: chmurno.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20. Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej. Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10, Sapożnikowa — róg Zawalnej i W. Stefańskiej.

OSOBISTA

— POWRÓT WOJ. JASZCZOŁTA. W dniu dzisiejszym, we czwartek, powraca z Warszawy p. wojewoda Jaszczołt.

— WYJAZD DO WARSZAWY PREZYDENTA MIASTA. Onegdaj wieczorem prezydent miasta dr. Maleszewski wyjechał do Warszawy w sprawach samorządu wileńskiego.

Na czas nieobecności prezydenta zastępstwo objął wiceprezydent Czyż.

MIEJSKA

— SUBWENCJE MAGISTRATU NA RZECZ INSTYTUCYJ DOBROCZYNNYCH. Magistrat postanowił wyasygnować na rzecz instytucyj dobroczynnych około 70.000 złotych. Jest to bezzwrotna subwencja miasta za miesiąc wrzesień.

— WIEŻA CIŚNIEŃ NA ULICY KALWARYJSKIEJ. W celu zaopatrzenia w wodę dzielnicy Śnipiskiej magistrat w najbliższym czasie przystąpi do budowy wieży ciśnień. Stanie ona przy ulicy Kalwaryjskiej.

— ROBOTY I ZAMIERZENIA MAGISTRATU. Jak się dowiadujemy prowadzone obecnie na ulicach: Arsenalskiej, Antokolskiej i Śnipiszkach roboty wodociągowe i kanalizacyjne potrwają jeszcze kilka miesięcy. Na robotach tych będzie zatrudnionych kilkuset bezrobotnych.

Prace brukarskie i chodnikowe są już na ukończeniu. Kredyty przewidziane na ten cel w budżecie są już również na wyczerpaniu. W chwili obecnej zakańcza się połączenie ul. Witoldowej z Sołtaniską na Zwierzyńcu oraz drobne naprawy bruków w różnych częściach miasta. Innych robót poza układaniem klinkieru na ul. Ś-to Jańskiej magistrat w roku bieżącym nie przewiduje. Wyjątek tu jednak może stanowić budowa nowego zaułka. Chodzi mianowicie o utworzenie bezpośredniego dojazdu do pogotowia ratunkow. Jako miejsce do tego celu wybrany został zaułek Franciszkański od Trockiej (za pomnikiem Moniuszki). Przy wykonywaniu tego projektu ma ulec zburzeniu domek parterowy między kaulicą i gmachem, w którym mieści się urząd miar i wag.

SPRAWY AKADEMICKIE

— ZARZĄD AKADEMICKIEGO KOŁA POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ OGŁASZA, że wzorem roku ubiegłego przyjmuje zapisy na Bezpłatne Kursy dla „Dorosłych analfabetów.

Zarząd prosi tą drogą wszystkich o powiadomienie analfabetów o mających nastąpić kursach. Zapisy przyjmowane będą w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej ul. Wileńska 23 m. 9 codziennie w godz. 9—15.

Wykłady rozpoczynają się w poniedziałek 9 października rb. w lokalu Kursów Maturalnych im. Komisji Edukacji Narodowej ul. Mickiewicza 23 o godz. 7 wiecz.

GOSPODARCZA

— PRZEWOZY TOWAROWE NA TERENIE WIL. DYREKCJI P. K. P. — W ubiegłym miesiącu na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej zanotowano nieznaczne wzmożenie się przewozu towarów. Poważnie zwiększyły się przewozy towarowe przez stacje graniczne Stołpce, Raczki, Turmonty i częściowo Olechnowicze.

Najbardziej ożywiony ruch panuje na stacji Stołpce, skąd do Rosji odeszło w ciągu września około 40 wagonów różnych towarów. W tymże czasie z Rosji przybyło 34 wagonów ryb, skór, futer, rafinerji, wyrobów gumowych i t. p. Do Prus Wschodnich przez Raczki przeszło we wrześniu około 10 wagonów drobiu i nierogacizny, 4 wagony cukru, 2 manufaktury i 3 soli.

Do Łotwy przez Turmonty wywieziono ogółem 18 wagonów towarów, w tej liczbie 2 wagony żelaza, 1 soli, 1 lnu czesanego, 5 cukru i 1 wagon rafinerji.

— SPADEK PROTESTÓW WEKSLOW. Na terenie Wilna i prowincji w ostatnich dwóch mies. t. j. sierpniu i wrześniu zanotowano nieznaczny spadek protestów wekslowych. W m. sierpniu na terenie województwa wileńskiego zaprotestowano 4327 weksli na ogólną sumę 1.127.476 zł. Natomiast w miesiącu wrześniu zaprotestowano 4226 weksli na sumę 994.658 zł.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Najbliższa „Czarna Kawa" Klubu Społecznego. W sobotę 7 b. m. o godz. 18-ej odbędzie się w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. przy ul. Św. Anny 2—4 kolejna, druga w sezonie bieżącym „Czarna Kawa", zorganizowana przez ruchliwy Klub Społeczny. Tym razem w charakterze prelegenta zaproszony został p. Wacław Budzyński, b. dyrektor „Dziennika Polskiego" w Paryżu. P. Budzyński mówić będzie na temat problemu wychowania obywatelskiego.

Zarząd Klubu przypomina, iż na odczyt mają wstęp ci wszyscy, którzy w swoim czasie otrzymali stałe karty wstępu, tak, iż osobne zaproszenia nie będą rozsyłane. Opłata wstępu na „Czarną Kawę" wynosi zł. 1,50.

— Z Klubu Włóczęgów. W piątek 6 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 128 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19,30. Na porządku dziennym referat niedawno przybyłego z Berlina dr. Grzegorza Wirszubskiego pt. „Pod znakiem swastyki — garść faktów i rozważań". Wstęp dla członków klubu i kandydatów oraz członków klubu senjorów bezpłatny. Dla gości wstęp 50 groszy, dla gości studentów 20 gr. W sprawie zaproszeń informacyj udziela p. St. Hermanowicz w godz. od 18—20 tel. 99.

— ZEBRANIE EMERYTÓW ZJED. KOL. W piątek 6 października rb. o godz. 18 w lokalu Zarządu Okręgowego Zjednoczenia Kolejowców Polskich w Wilnie przy ul. Wiwulskiego Nr. 4—3, odbędzie się zebranie emerytów, na które wszystkich emerytów, członków ZKP., Zarząd Okręgowy zaprasza.

Na zebraniu między innemi będzie omówiona sprawa poprawy bytu emerytów i ostanie wybrany delegat na mający odbyć się Zjazd Emerytów w Warszawie.

— ZEBRANIE DYSKUSYJNE ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET., na którem p. płk. dr. E. Dobaczewski wygłosi odczyt pt. „Wschód na Zachodzie — wrażenia z Hiszpanji", odbędzie się dnia 5 bm. (czwartek) o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku (ul. Jagiellońska Nr. 3/5 m. 31.

RÓŻNE

— **Urząd Woj. Wileński przypomina**, że w sezonie bieżącym — w myśl dodatkowego rozporządzenia Mini. Rolnictwa — polowanie na zające — szaraki może się rozpocząć dopiero w dn. 21 bm. Termin polowania na bielaki został niezmieniony; na zwierzynę tę wolno polować z dniem 1 listopada.

— Na Pożyczkę. Związek Absolwentów Gimn. Jezuitów w Wilnie subskrybował pożyczkę narodową w wys. 50 zł.

— Z Mołodeczna donoszą, że niejaki Zukszewski Jan, z zawodu garbarz subskrybował pożyczkę narodową w wys. 50.000 złotych i wielką tę sumę wpłacił już w jednym z banków wileńskich.

OFIARY

50 złotych na dożywianie młodzieży w Państwowej Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej w Wilnie, Kopanica 5, od N. N.

TEATR I MUZYKA

— Ostatnie 2 przedstawienia „Mostu". Dziś 5 października (czwartek) sztuka J. Szaniawskiego „Most".

— Teatr Objazdowy — gra dziś 5 października świetną komedję W. Fodora „Sekretarka pana prezesa" — w Podbrodziu, jutro 6 października w Łyntupach, 7 października w Głębokiem.

— Teatr Kino „Rozmaitości" — Sala Miejska — Ostrobramska 5. Dziś, czwartek 5 października (pocz. seansu o godz. 4) przepiękny, egzotyczny film p. t. „Madama Butterfly" z Sylwią Sydney w roli głównej.

Na scenie żart sceniczny Marka Twaina „Rozbite zwierciadło".

— Sekretarjat Szkoły Dramatycznej — zawiadamia, iż zapisy zostają przedłużone do dnia 7 bm. po którym to terminie podań przyjmować się nie będzie.

— Teatr Muzyczny „Lutnia". Ostatnie występy opery warszawskiej po cenach zniżonych. Dziś po raz pierwszy nieśmiertelne dzieło Verdiego „Rigoletto" z Mossakowskim w roli tytułowej.

— Koncert Wandy Wermińskiej. Do największych atrakcyj obecnego sezonu koncertowego należy zapowiedziany koncert Wandy Wermińskiej.

Wanda Wermińska jest partnerką Teodora Szalapina. Prasa europejska jest pełną najwyższego uznania dla p. W., która wprost czaruje swym śpiewem. Koncert odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 8 w. W programie arje z oper Carmen, Żydówka, Tosca, Faust, romanse i pieśni narodowe w strojach oryginalnych.

Bilety sprzedaje Kasa Konserwatorjum od 11—2 i 5—7 wiecz.

NA WILEŃSKIM BRUKU

SAMOBÓJSTWO PRZEZ POWIESZENIE SIĘ.

W stodole przy ulicy Słomianka 6 znaleziono wiszące zwłoki mieszkańca tegoż domu — 33-letniego Witolda Witkowskiego, z zawodu furmana.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Witkowski popełnił samobójstwo z powodu zniechęcenia do życia.

PODRZUTKI.

W podwórzu domu Nr. 13 przy ul. Żydowskiej znaleziono podrzutka płci żeńskiej w wieku około 1 tygodnia. Również podrzutka płci żeńskiej w wieku około 2 tygodni znaleziono w klatce schodowej domu Nr. 66 przy Zawalnej. Obu podrzutków umieszczono w przytułku Dziec. Jezus.

E. KOBYLIŃSKA. 61

ZŁOTE SCHODY.

Koło Ludki wytworzyła się przerażona pustka w Wilnie była napiętnowana. Chorowita jej matka nie miała własnego domu i błagała starszego syna, by siostrę zbrał do siebie, ale we wrogiem milczeniu brata Ludka wyczytała nieodwołalny wyrok potępienia. Zresztą Ludce niewolno było opuszczać Wilna. Miała co tydzień meldować się w policji... Tu i ciotka Olesia opuściła ręce bezradnie, gdyż uprzednio po naradzie małżeńskiej z Wiktorem postanowiła Ludkę znowu sprowadzić do siebie. Musiała więc ograniczyć się przesłaniem jej pieniężnego zasiłku. Gdy zrozpaczona Ludka dochodziła do przekonania, że jest w położeniu bez wyjścia, list Marusi z Londynu, wręczony jej przez oficera żandarmerji był pierwszym zwiastunem lepszych czasów. Lekkomyślna księżniczka nie zapomniała o towarzyszce chwilowej niedoli i przesłała „polskiemu skowronkowi" cały szereg pieszczotliwych słów i uścisków. Coprawda, list ten był pierwszym i ostatnim, bo młoda Rosjanka utonęła w powodzi nowych, rozkosznych wrażeń zagranicą, ale wraz z magicznym wpływem imienia księcia zrobił swoje. Ludka została zwolniona od meldowania się w policji i pozwolono jej poruszać się swobodnie w obrębie Wileńszczyzny do czasu, kiedy zostanie wezwana przed sąd okręgowy w Wilnie.

Wtedy Meta — ciągle czujna i niespokojna o losy Ludki, która „zacięła się" i nie chciała przyjąć zapomogi, tak serdecznie ofiarowanej jej przez Związek, — poszeptała w kącie stołówki z Wydrą, noszącym na domowy użytek imię Franka. Ten złapał się za głowę, nawymyślał sobie od egoistów i durniów i napisał gorączkowy list do matki i siostry. W wystraszonem polskiem społeczeństwie te dwie kobiety stanowiły chlubny wyjątek, bowiem w tej chwili przyjechały do Wilna, prosząc ciotkę Walerkę o wydanie im Ludki. Przywiozły suszonych śliwek i jabłek, pachnącej wsią doskonałej kiełbasy i nakrapianych kminkiem serów, które złożyły na ręce wdzięcznej pani Walerji. Ciotka była poczciwa, ale nic nie miała przeciwko projektom zabrania Ludki z domu. Jej Bolek tak się wyrywał z Petersburga do Wilna od czasu, gdy Ludka u nich zamieszkała, tak się dopytywał o kuzynkę i błagał matkę o czuwanie nad jej zdrowiem, że ta się przeraziła nie na żarty. Mało tego, że dziewczyna nie miała ani grosza, ale była przez całą polityczną sprawę wykolejona. A taki „narwaniec", jak jej Bolek, mógł się z niczem nie liczyć. Więc też chlipnęła parę razy, ale zgodziła się na ten projekt. Bo co wieś to wieś... Jest mleko i śmietanka i powietrze świeże, a dziewczyna wymizerowana i blada. Należy się jej porządna kuracja...

Ludka zawsze lubiła zuchwałą Helę, która teraz gospodarzyła na wsi, czekając na chwilę, kiedy jej Stach ukończy medycynę. A matka jej miała tyle dobroci w wykroju ust jeszcze pięknych i w spokojnych ciemnych oczach, że dziewczyna bez wahania rzuciła się jej w objęcia. W drodze do Zalesia Ludka miała sposobność zobaczyć się z matką i Waciem... Widok wygniecionego, żółtego niedźwiadka przypomniał jej Petersburg i tyle, tyle rzeczy, które się tam zdarzyły...

Wacio szczebiotał i całował ją w policzek mokremi usteczkami. Ona obejmowała jedną ręką szyję matki, a drugą przyciskała brata do serca.

— O, moja mamusiu, moja biedna, bezdomna mamusiu, czy darujesz córce, że mogła ofiarować wam dach nad głową i nie uczyniła tego? — żaliła się Ludka.

— Mało ja rozumiem wasze sprawy, moje dziecko — rzekła ostrożnie matka. — Mówili tu różnie. Wuj bardzo się sroży na ciebie... Podobno zamąż wyjść mogłaś? Dwie partje miałaś?... Nie wiem, co cię w nieszczęście pędzi, Ludeńko? Czemuś ty zeszła ze zwyczajnej kobiecej drogi? Ale nie mnie sądzić, nie mnie sądzić...

Wuj boczył się bardzo na młodą rewolucjonistkę, sapał i parskał gniewnie, ale ze względu na obie panie Waleckie, które z nią przyjechały, dał się udobruchać ostatecznie. Tłusta jej kuzynka, przelewając piersiami pod strażą perłowych guzików stanika i kołysząc wdzięcznie biodrami, przedstawiła jej z dumą swego narzeczonego, który skierował na Ludkę wyłupiaste oczy z nieopisanym podziwem. Wydawało mu się, że ta młoda panna, znajdująca się pod nadzorem policji potężnego mocarstwa, jest zbyt młoda i miła, żeby miało być prawdą wszystko to, co o niej mówiono. Bardzo wątpił, żeby miała wyrabiać bomby temi delikatnemi palcami. Dziunia kładła mu w uszy dziwy o strasznym socjalizmie i o wolnej miłości, które to sprawy miały do zguby doprowadzić jej niebezpieczną kuzynkę. Pan Wincenty kręcił głową i wiercił wzrokiem w Ludce, chcąc się dokopać tych okropności w jej bladej twarzyczce.

Ale im więcej patrzył, tem bardziej dziewczyna mu się podobała.

Wreszcie Dziunia zobaczyła, co się święci, i pociągnęła narzeczonego do ciotczynej bokówki, gdzie zafalowała piersiami i beknęła na jego ramieniu ku wielkiej radości drzemiącego na łóżeczku Wacia. Pan Wincenty nie oparł się pokusie i ustami powędrował od szyi w kierunku perłowych guziczków... Wacio poczuł, że pora wystąpić czynnie i odezwał się nagle:

— O jej, jak pan Wincenty sapie!

Spłoszona para wybiegła znów do jadalnego pokoju, ale pan Wincenty czuł jeszcze w dłoniach lube okrągłości narzeczonej, więc już nie patrzał w stronę Ludki. A gdy potem rozczerwieniona Dziunia własnoręcznie przyniosła z kuchni półmisek kołdunów i zmusiła Ludkę do publicznego oświadczenia, że nie ma pojęcia, jak się ta potrawa przyrządza, pan Wincenty poczuł wielką czułość dla narzeczonej, posiadającej wszelkie tajemnice kulinarne... Więc Ludka nie zdołała zamącić szczęścia swojej tęgiej kuzynki, która wyjazd przelotnych ptaków powitała westchnieniem ulgi. Mimo wielkiej dufności w swoje obfite kształty wiedziała ona, że mężczyzn należy strzec przed pokusą i robiła w tym celu różne na przyszłość postanowienia, czyhające na kawalerską swobodę pana Wincentego...

Tymczasem Ludka rozgościła się w Zalesinie, narazie trochę nieufnie, a potem coraz serdeczniej.

(D. c. n.)